Biblioteka Główna Szkoła Ekonomiczna w Sopocie

DZIŚ 4 STRONY

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, środa 23 września 1953 r. Nr 226 (1055) B Cena 20 gr

O stały wzrost kwalifikacji zawodowych młodzieży

Z narady młodych przodowników budownictwa miejskiego

21 bm. w Warszawie, staraniem ZG Związku Młodzieży Polskiej i Ministerstwa Budownictwa Miast i Osiedli odbyła się narada młodych przodowników pracy budownictwa miejskiego.

W naradzie wzięło udział kilkudziesięciu przodujących młodych robotników, techników i inżynierów z budów Warszawy, miasta Nowa Huta, Stalinogrodu, Wrocławia, Szczecina, Białegostoku, Lublina i Rzeszowa. Uczestnicy spotkania podzielili się swymi doświadczeniami i osiągnięciami w dziedzinie postępu technicznego oraz stosowania na budowach nowych, przodujących metod pracy.

Uczestnicy narady mocno podkreślali, że aby sprostać stale rosnącym zadaniom w budowie miast i osiedli, na terenie całego kraju należy w szerszym niż dotychczas zakresie podnosić kwalifikacje zawodowe młodzieży zatrudnionej w budownictwie. Poważną rolę odgrywają tu szkoły przodownictwa pracy. I tak np. w jednym tylko Zjednoczeniu w ZBM-5 Warszawa — w ciągu ostatniego roku 85 majstro wykwalifikowanych robotników, którzy nie wykonywali zadań produkcyjnych, dzięki uczestnictwu w szkołach przodownictwa pracy podniosło swe kwalifikacje i osiąga obecnie od 150 do 200 proc. normy.

Na naradzie mówiono również wiele o potrzebie podnoszenia jakości wykonywania robót oraz zwracano uwagę na konieczność głębszego spopularyzowania wśród młodych robotników budowlanych współzawodnictwa w oszczędnej gospodarce materiałami.

Powiat Augustów przekroczył 90 proc. rocznego planu dostaw

Poważny sukces w dostawach zboża dla Państwa odnieśli chłopi pow. Augustów w woj. białostockim. Do 20 bm. wykonali oni plan obowiązkowych dostaw w 90 proc.

W związku z tym ci wszyscy chłopi pow. augustowskiego, którzy wywiązali się w całości z tegorocznego obowiązku dostawy zboża, zwolnieni zostali z miarek i odsypów.

Powiat Augustów jest drugim z kolei powiatem w kraju, który przekroczył w tym roku 90 proc. planu obowiązkowych dostaw zboża. **Na podkreślenie zasługuje przy tym fakt, że w ub. roku 90 proc. planu rocznego skupu zboża chłopi tego powiatu osiągnęli dopiero w dniu 30 listopada, czyli o 70 dni później niż w roku bieżącym.**

Do osiągnięcia tak wybitnego wyniku przyczyniła się w powiecie dobra, systematyczna praca polityczna i organizacyjna rad narodowych i aktywu wiejskiego.

Pogłębia się współpraca naukowców i racjonalizatorów

Nowa forma walki o postęp techniczny

Centralny Zarząd Montażu Urządzeń Elektrycznych oraz kluby racjonalizacji i techniki, istniejące przy zjednoczeniach elektromontażowych, zainicjowały nową formę współpracy z naukowcami w walce o postęp techniczny.

Zorganizowały one ogólnopolską ruchomą konferencję techniczną, w której poza czołowymi racjonalizatorami wzięli również licznie udział inżynierowie-elektrycy zatrudnieni bezpośrednio w produkcji oraz elektrycy-naukowcy.

Konferencja połączona była ze zwiedzaniem budowy Pałacu Kultury i Nauki im. J. Stalina, Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu, cementowni w Wierzbicy, walcowni-zgniatacza w hucie „Bobrek", Nowej Huty, siłowni Jaworzno II i innych wielkich budowli. Zwiedzając każdy z tych obiektów, uczestnicy konferencji zwracali przede wszystkim uwagę na zaprojektowanie urządzeń elektrycznych, jakość i technikę ich wykonania oraz na sposób ich eksploatacji. Zwiedzanie uzupełniane było fachowymi referatami oraz dyskusją.

Uwagi i spostrzeżenia zebrane w terenie zostały następnie gruntownie przedyskutowane na końcowej naradzie technicznej, która odbyła się w auli Politechniki Wrocławskiej. Większość uwag ujęta została w konkretne wnioski. M. in. prof. Politechniki Wrocławskiej, dr **Skowroński**, wskazał na konieczność nadania robotom elektrycznym charakteru przemysłowego i przechodzenia w miarę postępu techniki do wykonywania tych robót z elementów prefabrykowanych. Zrealizowanie tego wniosku jest tym łatwiejsze, że możemy skorzystać z doświadczeń, jakie mają w tej dziedzinie radzieccy budowniczowie Pałacu Kultury i Nauki.

W dyskusji zalecano też m. in. ścisłą współpracę projektantów z wykonawcami. Jakie daje ona korzyści, mogli się najlepiej przekonać uczestnicy konferencji, gdy zwiedzali walcownię-zgniatacz w hucie „Bobrek". Dzięki takiej współpracy przez cały czas prowadzenia robót, instalacje i urządzenia elektryczne zgniatacza wykonane zostały w rekordowo krótkim czasie, a wszelkie zmiany były na miejscu uzgadniane. — Ze zwiedzania kopalni i urządzeń elektrycznych tego zakładu uczestnicy konferencji wyciągnęli słuszny wniosek, że zamiast kabli ziemnych, zastosowanych przy instalacjach sterowniczych w pomieszczeniach suchych, używać można kabli igelitowych, co przyniosłoby naszej gospodarce duże oszczędności.

Tak więc konferencja pozwoliła na zebranie cennego materiału praktycznego, który w przyszłości będzie wykorzystany przy projektowaniu urządzeń i instalacji elektrycznych w zakładach przemysłowych.

„Nasza konferencja — powiedział prorektor Politechniki Wrocławskiej, prof. **Zygmunt Szparkowski** — zapoczątkowała nie tylko korzystną dla racjonalizatorów współpracę z naukowcami, ale jeszcze bardziej zbliżyła warsztaty pracy naukowców do zadań i potrzeb budownictwa przemysłowego. Jednocześnie ujawniła ona tkwiące jeszcze tu i ówdzie niedociągnięcia, które jak najszybciej trzeba usunąć. Oto np. przy zwiedzaniu cementowni w Wierzbicy, zobaczyliśmy, że bardzo pilną sprawą jest tam szkolenie fachowców, aby podnieść poziom obsługi skomplikowanych urządzeń elektrycznych i ich konserwacji. Stwierdziliśmy też podczas zwiedzania zakładów, że niektórzy projektanci źle pojmują zasadę oszczędności w projektowaniu urządzeń elektrycznych, co odbija się ujemnie na eksploatacji tych urządzeń i prowadzi do zwiększenia kosztów własnych. A przecież chodzi o to, by wszystko co zaprojektujemy i zbudujemy służyło nam jak najlepiej i nie wymagało dodatkowych kosztów."

Na zakończenie obrad we Wrocławiu przyjęto uchwałę stwierdzającą m. in., że dla utrwalenia wyników ruchomej konferencji technicznej zwoływane będą narady elektryków-naukowców z elektrykami budownictwa przemysłowego.

Omawiane będą na nich aktualne zagadnienia elektrotechniki przemysłowej, wymagające współpracy naukowców. **Ponadto naukowcy wyrazili pełną gotowość objęcia stałej opieki nad laboratoriami terenowymi Centralnego Zarządu Montażu Urządzeń Elektrycznych.** Ze swej strony Centralny Zarząd udostępni naukowcom tereny robót elektromontażowych na wielkich obiektach budowlanych dla celów doświadczalnych.

U sportowców — spółdzielców w Błotnie

Błotno jest niewielką bo liczącą zaledwie 39 numerów wsią, położoną w przepięknej okolicy tuż za Nowogardem w woj. szczecińskim. Cała wioska to sami spółdzielcy, a większość z nich jest aktywnymi członkami miejscowego Ludowego Zespołu Sportowego. Błotniccy sportowcy a także ich rodzice spółdzielcy przodują nie tylko w całym powiecie ale i województwie szczecińskim.

Na Spartakiadzie w Szczecinie sportowcy Błotna mieli aż jedenastu reprezentantów podczas gdy inne LZS-y tylko po jednym względnie dwóch. Do Spartakiady, sportowcy błotniccy pilnie przygotowywali się pod kierunkiem swego starszego kolegi Zaręby.

Najwszechstronniejszą lekkoatletką LZS Błotno jest 17-letnia Zenobia Krzywańska, którą widzimy na zdjęciu w chwili demonstrowania swym kolegom prawidłowego przechodzenia przez płotek na torze przeszkód.

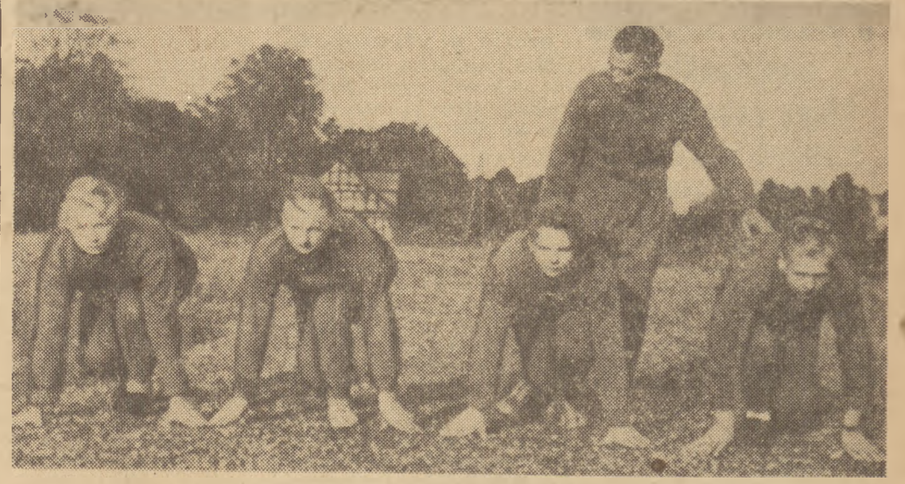

Dwa razy w tygodniu błotniccy sportowcy trenują a w niedziele na zawodach sprawdzają wyniki swej pracy. Z pomocą sportowcom LZS Błotno spieszy Zbigniew Zaręba, sam dobry skoczek o tyczce.

Leokadia Gruszczyńska była pierwszą zawodniczką w Błotnie. Ojciec jej (na zdjęciu z córką) jest wielkim entuzjastą sportu i pilnie śledzi postępy swej córki.

W jednej tylko rodzinie Krzywańskich jest trzech sportowców. Rodzice z zadowoleniem oglądują ich dyplomy.

Foto: J. Dempniak

Osiągnięcia spółdzielni produkcyjnej w Jackowicach zachęciły chłopów z Wyborowa do założenia zespołowego gospodarstwa

Spośród 112 spółdzielni zorganizowanych w tym województwie w roku bież. najmłodszą jest spółdzielnia we wsi Wyborów pow. łowickiego.

Do zorganizowania spółdzielni zachęciły tamtejszych chłopów osiągnięcia pobliskiej spółdzielni w Jackowicach.

Członkowie tej spółdzielni uzyskali w br. przeszło dwukrotnie wyższą wydajność plonów z ha niż rolnicy w Wyborowie, zbierając przeciętnie z hektara po 28 q pszenicy i jęczmienia, 27 q owsa i 23 q żyta. Chłopi z Wyborowa z podziwem obserwowali stały rozwój hodowli w jackowickiej spółdzielni, która posiada m. in. 66 sztuk bydła, w tym krowy dające po 5—5.5 tys. litrów mleka rocznie i widzieli jak spółdzielcy rozwijają coraz to nowe dochodowe działy gospodarki, przyczyniające się do systematycznego zwiększania dochodów spółdzielni i zamożności jej członków.

Do powstania spółdzielni produkcyjnej w Wyborowie przyczyniła się działalność uświadamiająca Komitetu Założycielskiego. Członkowie tego Komitetu z aktywistami ZSCh — średniorolnym **Konstantym Gromykiem** i małorolnym **Tadeuszem Szachogłuchowiczem** w swej pracy uświadamiającej w gromadzie stale posługiwali się przykładem Jackowic wykazując niezdecydowanym małorolnym i średniakom wielkie korzyści, jakie daje chłopom gospodarka zespołowa oraz demaskując plotki i oszczerstwa, rozsiewane przez miejscowych kułaków.

Ostatnio członkowie Komitetu Założycielskiego w Wyborowie zdecydowali się przejść na tory gospodarki zespołowej. W tym celu zwrócili się oni o pomoc do znajomych spółdzielców w Jackowicach, do brygadzisty polowego **Franciszka Kostrzewy** i przodującej dojarki — 50-letniej **Heleny Stachurskiej.** Służąc im swym bogatym doświadczeniem, udzielając dobrych rad i wskazówek, spółdzielcy nie szczędzili trudu, aby dla nowej spółdzielni pozyskać najlepszych w gromadzie mało i średniorolnych chłopów.

Dzięki ich wytrwałej pracy, gospodarstwo zespołowe założyło 23 rolników z Wyborowa, wnosząc do wspólnej uprawy 216 ha. Jednocześnie wnieśli oni wkłady siewne w ilości 250 q zboża, jak też dostarczyli 460 wozów obornika, aby bez zwłoki móc przystąpić do pierwszych zespołowych siewów. **W planie gospodarczym chłopi z Wyborowa, za przykładem spółdzielców w Jackowicach, przewidują założenie dużej obory i chlewni zespołowej oraz rozwinięcie warzywnictwa i uprawy traw nasiennych.**

108 tys. kobiet wiejskich bierze udział w tegorocznym konkursie hodowlanym ZSCh

Podsumowaniu wyników osiągniętych przez kobiety wiejskie na odcinku podniesienia produkcji hodowlanej, jak również zadaniom, które stoją przed nimi w podnoszeniu produkcji rolnej — poświęcona była krajowa narada aktywu terenowego Związku Samopomocy Chłopskiej i Ligi Kobiet.

Jak wynika ze sprawozdań, kobiety wiejskie zorganizowane w Kołach Gospodyń ZSCh, jak również kobiety niezorganizowane osiągnęły w tym roku poważne wyniki w konkursie hodowlanym. Bierze w nim udział 7 tys. Kół Gospodyń ze 108 tys. kobiet wiejskich. Na naradzie podano liczne przykłady, jak przez uczestnictwo w konkursie gospodynie poważnie rozwinęły hodowlę w swoich gospodarstwach. I tak np. małorolna **Teresa Czekierda**, z gromady Skołoszów pow. Jarosław, gospodarująca na 1,8 ha ziemi, wyhodowała w tym roku 3 maciory oraz 41 prosiąt, z czego 3 zakontraktowała, a 30 prosiąt o wadze 15 — 25 kg sprzedała. **Anna Pykosz**, z gromady Zarzecze, pow. Jasło, odstawia od 10 kur przeciętnie co miesiąc po 210 jaj. Inna uczestniczka konkursu, **Janina Piorecka** z Goźlic, pow. Sandomierz, gospodarująca na 5 ha, hoduje 4 krowy, buhaja, 8 sztuk świń kontraktowanych, 12 królików, 5 owiec i 80 kur. Odstawia ona obecnie codziennie do zlewni po 80 litrów mleka. W ciągu roku dostarczyła ona do mleczarni 8 tys. litrów mleka.

Podkreślając dużą rolę konkursu w mobilizacji kobiet wiejskich do pracy nad zwiększeniem hodowli, wskazywano jednocześnie w czasie narady na istniejące jeszcze niedociągnięcia organizacyjne konkursu, a m. in. na niedostateczną pomoc aktywu ZSCh w przeprowadzaniu okresowych lustracji w gospodarstwach uczestniczek konkursu oraz na zbyt słabe wykorzystywanie osiągnięć uczestniczek konkursu w mobilizowaniu ogółu kobiet wiejskich do większego udziału w walce o zwiększenie produkcji rolnej.

Uczestnicy narady omawiali również sprawę konkursu hodowlanego w 1954 roku. Będzie on obejmował — podobnie jak w tym roku — hodowlę, przede wszystkim bydła i trzody chlewnej, a następnie owiec, królików i drobiu oraz uprawy ogródków warzywnych.

Konkurs będzie trwać od 1 stycznia do 30 września 1954 roku, przy czym przewiduje się, że pierwsze nagrody za najlepsze osiągnięcia przyznawać się będzie dwukrotnie — po pierwszej lustracji i po zakończeniu konkursu. Najważniejszym zadaniem, jakie w związku z konkursem 1954 roku stawia sobie aktyw ZSCh i Ligi Kobiet, jest zmobilizowanie do udziału w nim kilkakrotnie większej liczby kobiet niż w roku bież.

Coraz więcej włókniarzy włącza się do walki o wyższą jakość materiałów

Zgodnie ze słowami inicjatorki „pionów bezbrakowych" we włókiennictwie prządki **Wandy Sygdziak** z ZPB im. Marchlewskiego, że: „ludzie pracy miast i wsi potrzebują tkanin, ale nie byle jakich, tylko dobrych, mocnych i ładnych i dlatego nie może być ani jednego włókniarza, który nie starałby się o lepszą produkcję" — do walki o wyższą jakość produkcji włącza się coraz więcej przędzalników, tkaczy, wykończalników, mistrzów i inżynierów przemysłu bawełnianego.

W sierpniu br. tylko dwie przędzalnie średnioprzędne w tym przemyśle, a mianowicie przędzalnie pabianickich ZPB i ZPB im. W. Bytomskiej, nie osiągnęły planowanej jakości produkowanej przędzy. **Najlepsze natomiast wyniki uzyskały wielka przędzalnia „B" ZPB im. J. Stalina, przędzalnie średnioprzędne Zakładów im. Dzierżyńskiego i im. Marchlewskiego. W zakładach tych zagadnienie organizacji „pionów bezbrakowych" stało się, łącznie z inicjatywą Mariana Morawskiego, centralnym punktem zainteresowania zarówno załóg, jak i kierownictwa politycznego oraz technicznego.**

W tkalniach najwyższe przekroczenie wskaźników jakościowych uzyskują tkacze Zakładów im. Dzierżyńskiego i im. Marchlewskiego, a także tkalni automatycznej i żakardowej Zakładów im. Stalina i tkalni centralnej pabianickich ZPB. Włókniarze z tkalni automatycznej i żakardowej Zakładów im. Stalina, którzy jeszcze w lipcu z trudem osiągali 100 proc. wykonania planu pod względem ilościowym, przy o wiele niższej od planowanej jakości wytwarzanych tkanin, obecnie przekraczają plany zarówno pod względem ilości jak i jakości.

Nie realizują natomiast swych zobowiązań jakościowych zarówno członkowie dozoru technicznego, jak i sami tkacze Zakładów im. Dubois, załogi Zakładów im. Waltera, im. Harnama, im. Dyw. Kościuszkowskiej i im. K. Liebknechta.

W przemyśle wełnianym ilość towarów I gatunku była w sierpniu br., mimo pewnej poprawy w porównaniu z lipcem br., wciąż jeszcze niższa od planowanej. Osiągnięcie planowanej jakości wymaga, by aparat techniczny lepiej niż dotychczas przestrzegał reżimów technologicznych, bardziej dbał o należyte konserwowanie parku maszynowego, by energiczniej pracował aparat kontroli technicznej, a aktyw polityczny i związkowy wzmógł walkę z brakoróbstwem.

Wzrasta higiena i bezpieczeństwo pracy w kopalni „Czeladź"

Ostatnio w kopalni „Czeladź" przeprowadzono szereg prac, które w znacznym stopniu podniosły stan bezpieczeństwa i higieny pracy.

M. in. w przodkach węglowych zwrócono szczególną uwagę na maksymalne zabezpieczenie stropów, w większym niż dotychczas stopniu wprowadzono w oddziałach produkcyjnych tzw. osłony bezpieczeństwa, zainstalowano nowe urządzenia wentylacyjne itp.

W lipcu i sierpniu br. w ścianowym oddziale III tej kopalni ukończono wszystkie prace związane z doprowadzeniem do należytego stanu obudowy wyrobisk. Równocześnie oddziałowa komisja BHP wzmogła kontrolę nad przestrzeganiem przez budowaczy przepisów właściwego zabezpieczania stropów.

Zakłada się ponadto w oddziałach produkcyjnych dalsze specjalne osłony, zabezpieczające górników od wypadków przy samoczynnym ładowaniu węgla oraz przy jego transporcie.

Wiele uwagi w tej kopalni poświęca się również zagadnieniu higieny i zdrowotnych warunków pracy na powierzchni.

Wszystkie te prace wykonano w ramach kompleksowego planu BHP, nad realizacją którego czuwają oddziałowe komisje BHP i komisja zakładowa.

Stała poprawa stanu bezpieczeństwa i higieny pracy w kopalni „Czeladź" znajduje m. in. wyraz w systematycznym spadku ogólnej wypadkowości, która w II kwartale br. obniżyła się o ponad 30 procent w porównaniu z kwartałem I. Za całokształt swoich osiągnięć od I kwietnia br., tj. na pierwszym etapie międzykopalnianego współzawodnictwa w dziedzinie BHP, załoga „Czeladzi została wyróżniona dyplomem honorowym Centralnej Rady Związków Zawodowych.

Znaczne wyniki w walce o realizację kompleksowych planów bezpieczeństwa i higieny pracy osiągnęli również m. in. górnicy kopalń „Karol" i „Mieszko".

Doskonałe warunki nauki i odpoczynku mają słuchacze Szkoły Inżynierskiej w Częstochowie

W Częstochowie — nowym wielkim ośrodku przemysłowym, nadal rozbudowuje się Szkoła Inżynierska — wyższa uczelnia utworzona przez rząd ludowy.

W br. młodzież tej uczelni, utworzonej w roku 1949, otrzymała dalszy nowy obiekt, nowoczesny pawilon naukowy dla wydziału budowy maszyn. Na nowym pawilonie mieszczą się bogato wyposażone pracownie poszczególnych katedr Wydziału Budowy Maszyn. Jedną z najnowocześniejszych tego rodzaju placówek w naszym szkolnictwie technicznym jest mieszcząca się w nowym pawilonie pracownia.

W liczne nowoczesne urządzenia wyposażony jest też zakład obróbki plastycznej metali na zimno oraz Zakład Metrologii Technicznej, który posiada wyjątkowo precyzyjne aparaty i mikroskopy do badania dokładności wykończenia i gładkości powierzchni.

Doskonale wyposażony jest również zakład metalografii i obróbki cieplnej. Dumą pracowni tego zakładu jest aparat metalograficzny z fotokamerą do zdjęć mikroskopowych oraz potężna 10-tonowa maszyna uniwersalna, służąca do badania wytrzymałości metali na ściskanie, rozciąganie i zginanie.

Dzięki przeprowadzonym inwestycjom Szkoła Inżynierska w Częstochowie, która w roku akademickim 1949/50 posiadała jeden wydział mechaniczny, kształcący 160 słuchaczy, obecnie posiada trzy wydziały: budowy maszyn, metalurgiczny oraz włókienniczy i liczy już ponad 1.500 słuchaczy. Przy 21 katedrach czynnych jest obecnie ponad 30 zakładów naukowych, wyposażonych w laboraria i pracownie.

Młodzież ma też do swojej dyspozycji świetlice, czytelnie, kiosk, bar mleczny oraz mieszkania w pięciu domach akademickich.

W ub. roku akademickim mury uczelni opuścili pierwsi inżynierowie-mechanicy w liczbie 104.

Ponad 4,5 tys. studentów mieszka w Domach Akademickich w Łodzi

W Łodzi — ośrodku akademickim utworzonym dopiero w Polsce Ludowej, ponad 4,5 tys. studentów zamieszka w br. w domach akademickich.

Większość tej młodzieży znajdzie pomieszczenie w 4 domach akademickich przy ulicy Bystrzyckiej, gdzie w niedalekiej przyszłości powstanie cała dzielnica uniwersytecka. **Domy te wyposażone zostały w najnowocześniejsze urządzenia.** M. in. posiadają one świetlice, które zapewniają młodzieży doskonałe warunki nauki i możność korzystania z rozrywek kulturalnych. Studenci korzystają również na miejscu z całodziennego wyżywienia.

Młodzież przybyła na studia do Łodzi zamieszkała też na osiedlu akademickim na Arturówku, składającym się z 12 will. Wille te, położone w pięknej okolicy podmiejskiej, zostały w latach ubiegłych przygotowane do potrzeb studentów.

W roku 1954 rozpoczęta zostanie budowa nowych domów akademickich, przeznaczonych dla studentów Politechniki Łódzkiej.

Lekkoatletyczne zawody z udziałem Finów

Harmata i Grodecka biją rekordy Polski

Sidło uzyskał 71,40 m w rzucie oszczepem

Nasi zawodnicy chcąc uzyskiwać dobre wyniki, bić rekordy Polski winni częściej startować w silnej konkurencji międzynarodowej. Taki wniosek wysnuć należy z obserwacji zawodów z udziałem czołowych lekkoatletów fińskich i z analizy rezultatów jakie uzyskali zawodnicy obecnie i na mistrzostwach Polski. Potrafimy zwyciężać, mamy wszelkie warunki, aby uzyskiwać jeszcze lepsze wyniki.

Na starcie biegu na 3.000 m oprócz naszych zawodników **Krzyszkowiaka, Żbikowskiego Lewickiego, Mańkowskiego, Pionki, Wróbla, Micznikowskiego** i **Olesińskiego** stanęli również Finowie: Haikkola i Loenquist.

Na czele stawki biegnących znajdują się Krzyszkowiak, za nim Finowie Haikkola i Loenquist oraz Żbikowski. Taki układ utrzymuje się do 500 m przed metą. Dzwonek na ostatnie okrążenie podrywa Finów do ataku. Na przedostatniej krzywej pierwsi są Finowie, których z powodzeniem atakuje i mija Krzyszkowiak. Żbikowski w tym czasie biegnie na 4 pozycji mając za sobą resztę zawodników. Do mety 200 m Krzyszkowiak zwiększa tempo, uzyskując kilkumetrową przewagę nad Haikkolą i Leonquistem. W tym momencie zza pleców zawodników fińskich wysunął się Żbikowski. Wspaniale finiszując zbliża się on do prowadzącego bieg Krzyszkowiaka, mija go i z przewagą ok. 25 m pierwszy przerywa taśmę. Czas zwycięzcy — 8.24.8 — bardzo dobry. Krzyszkowiak zajmując drugie miejsce uzyskał 8.25,6 min. Trzecie i czwarte miejsce zajęli Finowie: **Leonquist** — 8,26,6 i **Haikkola** — 8,28.6.

Rzut młotem jedna z mniej ciekawych konkurencji, tym razem mocno zainteresowała publiczność. Regularnie rzucający **Harmata** raz po raz zbliżał się do białoczerwonej chorągiewki rekordu. Czwarta kolejka rzutów. W kole Harmata. Szybkie pełne dynamiki obroty i... **młot puszczony wysokim łukiem mija granicę dotychczasowego rekordu Polski. Harmata rzucił 55,03 m, a więc 53 cm więcej niż wynosił rekord Polski Masłowskiego.**

Miłą niespodziankę w rzucie oszczepem sprawił **Sidło**, przekraczając granicę **70 m** i wygrywając pewnie z reprezentantami Finlandii **Nikkinenem, Ojamo** i **Kauhanenem.** Finowie z których Nikkinen osiągnął już w tym sezonie 75,17 m, a Ojamo i Kauhanen przekroczyli 70 m, ani na chwilę nie zagrozili regularnie rzucającemu Sidle. Drugi nasz oszczepnik **Radziwonowicz** również wyprzedził Finów zajmując drugie miejsce — 67,97 przed Ojamo 66,04, Binkiem (P) — 61.85 m, Nikkinenem — 61.57 i Kauhanenem — 61.44 m. Uzyskując 71.40 m **Sidło jako pierwszy z oszczepników w Polsce zdobył normę klasy mistrzowskiej.**

W konkurencjach kobiecych, rozegranych w obsadzie krajowej padło również kilka wartościowych wyników. **I tak Grodecka i Wawrzynek pobiły w biegu na 500 m rekord Polski uzyskując 1,16,9 min. Wynikami tymi obie zawodniczki wypełniły warunki do normy mistrzowskiej.**

Konikówna w pchnięciu kulą uzyskała dobry wynik 13.01 m, a w biegu na 100 m **Bocian** i **Minnicka** miały po 12,4 sek. **Ciachówna** w oszczepie zbliżyła się do rekordu Polski, rzucając 45.83 m. **(j. k.)**

Pierwszy dzień zawodów pływackich NRD — Polska

(Telefon własny)

W poniedziałek 21 bm. rozpoczęło się na stadionie pływackim Friedenstadion w Berlinie spotkanie pływackie Polska — NRD. Nasi zawodnicy, którzy przybyli do Berlina 19 bm. zostali przyjęci niezwykle serdecznie przez kolegów niemieckich. Do „Żywicznego Lasu" miejscowości położonej pod Berlinem, w której mieszkają zawodnicy polscy, zjechało się wielu zawodników i aktywistów z sekcji pływania nie tylko Berlina, ale i najbliższych miejscowości, ażeby poznać polskich sportowców i wymienić doświadczenia na polu działalności sportowej.

Na trybunach pływalni w dniu otwarcia zawodów zgromadziła się przede wszystkim młodzież szkół i uczelni berlińskich która zgotowała naszym zawodnikom niezwykle serdeczne przyjęcie. Naszych zawodników powitał w-przew. Sekcji Pływania Niemieckiego KKF W imieniu polskiej drużyny przemówił trener Bogajewski dziękując gospodarzom za serdeczne przyjęcie.

Pierwszą konkurencją zawodów było 100 m st. dow. kobiet, w którym zdecydowanie zwyciężyły re-

(dokończenie na str. 2)

Jedność niemieckiej klasy robotniczej — koniecznym warunkiem utworzenia pokojowych, demokratycznych Niemiec

Przemówienie Wilhelma Piecka na plenum KC SED

BERLIN. — Agencja ADN donosi, że na końcowym posiedzeniu plenum KC Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności (SED), które odbyło się w dniach 17—19 września, przemawiał Wilhelm Pieck.

W ciągu trzech dni — powiedział Pieck — w referatach i w dyskusji poddane zostały krytycznej analizie wyniki realizacji nowego kursu, osiągnięte po XV plenum. Dokonano poważnej pracy w celu dalszego skonkretyzowania nowego kursu naszej partii. Na posiedzeniach XVI plenum KC ustalono główne zadania, które należy rozwiązać, aby realizować nowy kurs jeszcze skuteczniej. Nie powzięto żadnych nowych uchwał, ponieważ już w uchwałach XV plenum KC wytyczono generalną linię naszej partii i konkretne zadania na cały najbliższy okres.

Następnie Wilhelm Pieck stwierdził, że osiągnięte już podniesienie stopy życiowej klasy robotniczej i w ogóle mas pracujących NRD uważać można jedynie za początek. Należy ugruntować i coraz bardziej rozszerzać te sukcesy. W tym celu konieczne jest przede wszystkim spotęgowanie politycznej pracy uświadamiającej, pozyskanie całej klasy robotniczej i wszystkich ludzi pracy dla nowego kursu.

W tym celu konieczne jest demaskowanie i likwidowanie knowań wrogów, unieszkodliwienie agentów, zwerbowanych przez imperialistów zachodnio-niemieckich i amerykańskich. Wypływa stąd zadanie wychowania wszystkich ludzi pracy w duchu wzmożonej czujności.

Należy — podkreślił Pieck — rzeczywiście osiągnąć taką ogólną poprawę sytuacji mas pracujących, jaka stanowi istotę nowego kursu. Obecnie istnieją pod tym względem bardziej sprzyjające niż kiedykolwiek warunki. **Zawdzięczamy je budownictwu na wielką skalę, które podjęliśmy od chwili ostatecznego rozgromienia faszyzmu hitlerowskiego. Warunki te stworzone zostały również dzięki wielkodusznej pomocy i stałemu poparciu, jakie uzyskujemy od Związku Radzieckiego i od krajów demokracji ludowej.**

Omawiając wyniki wyborów do Bundestagu zachodnio-niemieckiego, Pieck powiedział:

Właśnie w związku z wynikami tych wyborów uwydatnia się ze szczególną wyrazistością doniosłość umocnienia politycznego i ekonomicznego naszej Niemieckiej Republiki Demokratycznej jako trwałej ostoi i ośrodka walki o zjednoczone, demokratyczne i miłujące pokój Niemcy. Nie możemy zamykać oczu na niebezpieczeństwo, jakie pociągają za sobą dla całego narodu niemieckiego te wyniki. Byłoby jednak rzeczą głupią i niebezpieczną, gdybyśmy przeceniali ich znaczenie. Z parlamentarnego punktu widzenia Adenauer będzie mógł łatwiej prowadzić politykę zmierzającą do ustanowienia w Niemczech zachodnich reżimu faszystowsko - militarystycznego. Nie rozwiąże to jednak ani jednego z ważnych problemów narodowych.

W takich warunkach wzrasta odpowiedzialność zachodnio-niemieckiej klasy robotniczej. Nie jest bynajmniej przypadkiem, że już nazajutrz po wyborach Adenauer rozpoczął natarcie na zachodnio-niemieckie związki zawodowe, starając się rozbić je albo „zglajchszałtować". **Ustanowienie jedności działania klasy robotniczej w Niemczech zachodnich, jak również klasy robotniczej Republiki Federalnej i Niemieckiej Republiki Demokratycznej staje się dzisiaj bardziej palącą niż kiedykolwiek koniecznością. Zjednoczony front całej niemieckiej klasy robotniczej może przeszkodzić w drodze walki pozaparlamentarnej urzeczywistnieniu adenauerowskiego kursu przygotowań wojennych i awantur wojennych. Jedność klasy robotniczej sprzymierzonej ze wszystkimi ludźmi pracy jest siłą, która może wywalczyć zjednoczenie Niemiec na zasadach pokojowych, demokratycznych.** W tej walce nie jest osamotniona niemiecka klasa robotnicza, nie jest osamotniony miłujący pokój i patriotyczny niemiecki lud pracujący. Dowiodła tego nota Związku Radzieckiego z dnia 15 sierpnia, dowiodły tego wyniki rokowań moskiewskich i szeroki oddźwięk, jakie wywołały one wśród wszystkich narodów miłujących pokój.

O jedność działania austriackiej klasy robotniczej

Przemówienie przewodniczącego K. P. Austrii na konferencji aktywistów partyjnych

WIEDEŃ. **Jak donosi dziennik „Oesterreichische Volksstimme", przewodniczący Komunistycznej Partii Austrii Koplenig wygłosił w Grazu na konferencji aktywistów partyjnych przemówienie poświęcone przygotowaniom do wyborów rad zakładowych.**

Wybory rad zakładowych, które odbędą się w tym roku — oświadczył Koplenig — mają wielkie znaczenie dla ekonomicznej i politycznej walki mas pracujących, jak również dla dalszego umocnienia jedności związkowej i jedności działania w przedsiębiorstwach. Bezrobocie stało się w Austrii stałym zjawiskiem. Stanowi ono narzędzie w ręku wrogów klasy robotniczej. Powinniśmy oświadczyć robotnikom, że jest tylko jeden środek zapobieżenia masowym zwolnieniom: **jedność działania robotników i urzędników w każdym przedsiębiorstwie i w całym kraju.**

Stosunek reakcji austriackiej do wyborów w Niemczech zachodnich — mówił dalej Koplenig — dowodzi, że zarówno w Niemczech zachodnich jak i w Austrii starzy i nowi faszyści, idąc drogą wytyczoną przez Amerykanów, przechodzą znów do natarcia na ruch robotniczy. Nie ulega wątpliwości, że reakcja austriacka spróbuje wykorzystać zwycięstwo wyborcze kliki Adenauera dla swych celów.

Wszystko to wskazuje, jakim niebezpieczeństwem dla Austrii, dla austriackiej klasy robotniczej jest amerykańska polityka wojenna w Europie, zmierzająca do wskrzeszenia niemieckiego imperializmu i militaryzmu. Dowodzi to jednocześnie jak dalece słuszne są żądania komunistów, by Austria zrezygnowała z udziału we wszelkich kombinacjach wojennych i by zawarty został traktat pokojowy, rzeczywiście gwarantujący wolność i niezawisłość naszego kraju.

Z przemówienia W. Ulbrichta

wygłoszonego na XVI plenum KC SED

BERLIN. **Na XVI plenum Komitetu Centralnego Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności wygłosił referat pierwszy sekretarz KC SED Walter Ulbricht.**

Omawiając program przywrócenia jedności Niemiec na zasadach pokojowych i demokratycznych, Walter Ulbricht podkreślił, że wobec faktu istnienia w Niemczech dwóch państw, jedność narodu niemieckiego może być osiągnięta tylko w drodze przeprowadzenia rokowań między przedstawicielami tych dwóch części Niemiec. **Obecnie po wyborach w Niemczech zachodnich** — oświadczył Ulbricht — **sprawa przywrócenia jedności Niemiec będzie rozstrzygnięta nie przez reakcyjny parlament boński, lecz przez naród niemiecki bez Adenauera i wbrew Adenauerowi. Wyniki wyborów w Niemczech zachodnich nakładają na wszystkie demokratyczne siły patriotyczne obowiązek dalszego wzmożenia walki o pokojowe rozwiązanie problemu niemieckiego.**

Uważamy za konieczne natychmiastowe utworzenie tymczasowego rządu ogólno - niemieckiego, który stworzy warunki dla wolnych wyborów w całych Niemczech i zapewni przeprowadzenie tych wyborów. Wybory te powinny być wolne od wszelkiej ingerencji i nacisku ze strony wielkich monopoli kapitalistycznych. Tymczasowy rząd ogólno - niemiecki powinien wziąć udział w opracowywaniu sprawiedliwego traktatu pokojowego z Niemcami, traktatu, który zapewni realizację zasadniczych postulatów narodu niemieckiego, a mianowicie przywrócenia jedności Niemiec w warunkach pokoju, niezawisłości i wolności. Jeszcze przed rozwiązaniem problemu przywrócenia jedności Niemiec konieczne jest zmniejszenie wszystkich rodzajów wydatków okupacyjnych. Jeżeli chodzi o Niemiecką Republikę Demokratyczną, osiągnięto to już dzięki porozumieniu zawartemu w Moskwie.

Walter Ulbricht omówił następnie sukcesy gospodarcze oraz zadania, jakie mają być zrealizowane przez rolnictwo NRD w celu dalszego podniesienia stopy życiowej ludności.

Globalna produkcja przemysłu w okresie od stycznia do sierpnia br. wzrosła o **11,3 proc.** w porównaniu z odpowiednim okresem roku ubiegłego. Przeciętna miesięczna produkcja przemysłu jest o **64,4 proc.** wyższa od przeciętnej produkcji miesięcznej z 1936 roku.

Mówiąc o konieczności dalszego wzmożenia walki o całkowite rozgromienie zamaskowanych agentów wroga, nasyłanych do Niemieckiej Republiki Demokratycznej z Niemiec zachodnich i Berlina zachodniego, Walter Ulbricht podkreślił, że dla wykonania tego zadania trzeba wychowywać masy pracujące w duchu dalszego zaostrzania czujności.

W zakończeniu Walter Ulbricht omówił przygotowania do IV Zjazdu Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności.

Głosy prasy koreańskiej o wynikach rokowań radziecko-koreańskich

MOSKWA. **Agencja TASS donosi z Phenianu, że wszystkie dzienniki koreańskie zamieściły na czołowych miejscach komunikat o wynikach rokowań między rządem radzieckim a delegacją rządową Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej.**

Dziennik **„Nodon Sinmun"** zamieszcza komunikat radziecko-koreański oraz teksty przemówień G. M. Malenkowa i Kim Ir Sena.

W artykule wstępnym dziennik ten stwierdza, że w toku rokowań między delegacją rządową Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej i rządem radzieckim omówiono sprawę dalszego rozwoju i umocnienia przyjaznych stosunków między KRL-D i ZSRR oraz zagadnienia, związane z problemem pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej. **Przyjazne stosunki i współpraca między KRL-D i ZSRR** — pisze „Nodon Sinmun" — **całkowicie odpowiadają żywotnym interesom narodu koreańskiego i narodów radzieckich, stanowią wielki wkład w dzieło umocnienia pokoju na całym świecie, w dzieło utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa na Dalekim Wschodzie.**

Naród koreański — kontynuuje dziennik — żywi dla wielkiego narodu radzieckiego uczucie bezgranicznej wdzięczności i w wieczystej przyjaźni ze Związkiem Radzieckim widzi gwarancję rozkwitu swej ojczyzny.

Decyzje, powzięte w czasie rokowań, mają ogromne znaczenie dla sprawy dalszego umocnienia przyjaznych stosunków między narodem koreańskim i narodami ZSRR, dla pomyślnej odbudowy i rozwoju gospodarki narodowej Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej.

Stwierdzając, że Związek Radziecki wytrwale i konsekwentnie walczy o pokojowe rozwiązanie kwestii koreańskiej, dziennik podkreśla, iż **braterska pomoc ZSRR jest źródłem natchnienia dla narodu koreańskiego do ofiarnej walki o odbudowę i rozwój gospodarki narodowej.**

Wynikom rokowań, jakie odbyły się w Moskwie, poświęca artykuł wstępny dziennik **„Nimczu Czoson"**.

Komunikat o rokowaniach między rządem radzieckim i delegacją rządową KRL-D oraz przemówienia przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR G. M. Malenkowa i przewodniczącego Rady Ministrów KRL-D Kim Ir Sena — pisze dziennik — mają wielkie, historyczne znaczenie. Zagrzewają one naród koreański do wielkiego dzieła pokojowego zjednoczenia ojczyzny i umocnienia pokoju na Dalekim Wschodzie.

Cytując słowa G. M. Malenkowa o bohaterskiej walce narodu koreańskiego, dziennik dodaje:

Naród nasz dumny jest z wysokiej oceny jego wysiłków, jaką dał Związek Radziecki — mocarstwo socjalistyczne, kroczące wytrwale drogą do komunizmu.

Attlee krytykuje politykę zagraniczną USA

LONDYN. Przemawiając w sobotę przez radio przywódca partii labourzystowskiej Attlee przypomniał przemówienie Churchilla wygłoszone 11 maja w Izbie Gmin i oświadczył: **„Jest rzeczą godną ubolewania, że inicjatywa Churchilla nie została wzięta pod uwagę.** Zamiast tego zorganizowano w Waszyngtonie spotkanie Salisbury, Dulles i Bidault. Nie żywiłem wielkich nadziei, by spotkanie to mogło dać jakiekolwiek pożyteczne wyniki. Moje przewidywania okazały się trafne. Wydaje mi się, że potem sytuacja międzynarodowa w jej całokształcie uległa pogorszeniu".

Omawiając sytuację na Dalekim Wschodzie, Attlee wskazał, że Stany Zjednoczone „stanowczo sprzeciwiły się" włączeniu Indii w skład uczestników konferencji politycznej w sprawie Korei, pozbawiając tym samym konferencję przedstawicielstwa tego wielkiego państwa azjatyckiego. **„Uważam** — powiedział Attlee — **że nader niebezpieczna jest tendencja Ameryki do podejrzliwego traktowania tych wszystkich, którzy niezupełnie popierają amerykański punkt widzenia. Wydaje mi się, że w dziedzinie polityki zagranicznej odzwierciedla to pewną skłonność do nietolerancji, która niepokoi wielu ludzi".**

Ponadto Stany Zjednoczone — oświadczył dalej mówca — „zaczęły jeszcze silniej sprzeciwiać się przyznaniu chińskiemu rządowi ludowemu miejsca w Radzie Bezpieczeństwa. Fakt, że miejsce to zajmowane jest nadal przez zdyskredytowaną klikę czangkaiszekowską, stanowi przeszkodę na drodze do sukcesu sprawy pokoju". Attlee podkreślił, że **„faktyczny rząd chiński powinien zająć swe miejsce w ONZ".** Dodał on, że „wielki niepokój wywołały wojownicze mowy Li Syn Mana, który nawoływał do podboju Korei północnej. **Zjednoczenie Korei jest nadal pożądane, ale nie wolno dokonywać go za pomocą siły".**

Komentując deklarację 16 krajów, którą podpisał również rząd brytyjski, Attlee oświadczył: **„Ciągłe powtarzanie pogróżek nie jest rozsądną metodą w polityce zagranicznej".**

Polityka zagraniczna Stanów Zjednoczonych wywołuje zaniepokojenie satelitów USA —

oświadczył przywódca partii demokratycznej — Stevenson

NOWY JORK. **W kołach politycznych zwraca się uwagę na wygłoszone ostatnio przemówienie przywódcy partii demokratycznej USA Adlai Stevensona, poświęcone polityce zagranicznej Stanów Zjednoczonych.**

Stevenson oświadczył, że polityka zagraniczna Stanów Zjednoczonych wywołuje zaniepokojenie sojuszników USA.

Stwierdził on, że w Azji zachodzą przemiany o przełomowym znaczeniu. **„Narody Azji** — powiedział on — **odnoszą się z podejrzliwością do Zachodu. Narody te wiedzą z własnego doświadczenia, co to jest feudalizm, co to są obszarnicy, a idee Marksa przyciągają wielu ludzi w Azji... Niemal wszędzie ludzie uważają, że dominującym w USA prądem jest maccarthyzm, palenie książek, prześladowania i strach. Za granicą stawiają sobie pytanie, czy celem USA jest zmniejszenie międzynarodowego napięcia na drodze rokowań, czy też wzmożenie zimnej wojny. Zanotować należy powszechną tendencję do rozwiązywania spornych problemów w drodze rokowań i do zmniejszenia napięcia".**

Omawiając pogróżki Dullesa pod adresem Chińskiej Republiki Ludowej, Stevenson oświadczył, że **„dyplomacji amerykańskiej nie uda się narzucić Chinom Ludowym przy pomocy metod dyplomatycznych tego, czego amerykańskie siły zbrojne nie zdołały narzucić przy pomocy metod militarnych".**

Przyznając istnienie sprzeczności między krajami kapitalistycznymi, Stevenson powiedział: **„Wydaje mi się, że utrzymanie naszych aliantów w jedności staje się coraz trudniejsze".**

W zakończeniu swego przemówienia Stevenson stwierdził, że likwidacja monopolu Stanów Zjednoczonych w dziedzinie produkcji broni wodorowej stwarza konieczność rewizji zagadnienia redukcji zbrojeń.

Amerykanie zatrzymują siłą podlegających repatriacji jeńców koreańsko-chińskich

MOSKWA. Jak donosi z Phenianu agencja TASS, Centralna Koreańska Agencja Telegraficzna ogłosiła doniesienia swych specjalnych korespondentów z Panmundżonu, świadczące o tym, że strona amerykańska uporczywie zatrzymuje licznych jeńców wojennych strony koreańsko - chińskiej, podlegających repatriacji, a tym z nich, którzy chcą wrócić do ojczyzny, stawia różne przeszkody. Według opowiadań grupy jeńców wojennych, którzy wrócili do ojczyzny 18 września, Amerykanie i lisynmanowcy starają się wszelkimi sposobami zmusić jeńców wojennych do zrezygnowania z repatriacji. **„Jeszcze wówczas, kiedy przebywaliśmy w obozie Wonsan** — mówi jeden z repatriowanych — **oficerowie straży lisynmanowskiej, w myśl instrukcji Amerykanów, nawoływali nas do bicia i nawet do mordowania członków grup obserwatorów i grup prowadzących akcję wyjaśniającą w Panmundżonie".**

★

Korespondent agencji Nowych Chin podaje z Kaesongu, że **strona koreańsko-chińska repatriowała 12 jeńców — południowo-koreańskich i jednego Turka, którzy przedtem postanowili pozostać w Korei północnej. Jeńcy ci zdecydowali się powrócić do domu dopiero po wielokrotnych wyjaśnieniach strony koreańsko-chińskiej.**

Korespondent agencji Nowych Chin wskazuje, że groźba zatrzymania jeńców świadczy, iż strona amerykańska obawia się całkowitego fiaska swego dawnego planu przymusowego zatrzymania jeńców. W ciągu ostatnich dni jeszcze przed rozpoczęciem pracy wyjaśniającej wśród jeńców, wielu jeńców strony koreańsko - chińskiej zaliczonych do kategorii niepodlegających bezpośredniej repatriacji, zażądało natychmiastowej repatriacji. Było to niespodzianką dla Amerykanów, którzy przy pomocy swego lokaja Won Jon Duka pragną obecnie znaleźć pretekst, aby zatrzymać przeszło 20.800 jeńców nie przekazanych jeszcze pod opiekę hinduskich wojsk nadzorczych.

★

PEKIN. Korespondent agencji Nowych Chin podaje z Kaesongu, że **strona koreańsko-chińska repatriowała 12 jeńców — południowo-koreańskich i jednego Turka, którzy przedtem postanowili pozostać w Korei północnej. Jeńcy ci zdecydowali się powrócić do domu dopiero po wielokrotnych wyjaśnieniach strony koreańsko-chińskiej.**

Według danych oficjalnych 70 proc. rodzin robotniczych w miastach USA nie ma zapewnionego minimum egzystencji. Od 1939 roku realne płace spadły o 40 proc., podczas gdy zyski monopoli wzrosły siedmiokrotnie. Sytuacja ta sprawiła, że sprzedawanie własnych dzieci nie jest zjawiskiem odosobnionym.

Na zdjęciu: dzieci wystawione przez rodziców na sprzedaż w Chicago. Na pierwszym planie ogłoszenie: „Czworo dzieci do sprzedania. Informacja wewnątrz".

Foto CAF

Projekt rezolucji radzieckiej na VIII sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ

NOWY JORK. Dnia 21 września br. na plenarnym posiedzeniu Zgromadzenia Ogólnego NZ wznowiona została dyskusja ogólna. Jako pierwszy przemawiał szef delegacji radzieckiej wiceminister Wyszyński na temat: **„O środkach usunięcia groźby nowej wojny i złagodzenia napięcia w stosunkach międzynarodowych".**

Wiceminister Wyszyński złożył projekt rezolucji, który zawiera propozycje w sprawie zakazu broni atomowej i wodorowej oraz innych rodzajów broni masowej zagłady, jak również w sprawie redukcji zbrojeń. Złożył on również projekt oświadczenia w imieniu Zgromadzenia Ogólnego, który głosi, że utworzenie baz wojskowych na terytorium obcych państw zwiększa groźbę nowej wojny i podważa niezawisłość narodową państw. Projekt oświadczenia potępia także propagandę wojenną.

Na posiedzeniu plenarnym przemawiał również przedstawiciel Liberii.

ZE SPORTU

X Wyścig Kolarski Dookoła Polski

Więckowski wygrał etap

Zielona Góra — Jelenia Góra

(Od specjalnego wysłannika)

Do ósmego etapu, prowadzącego z Zielonej Góry do Jeleniej Góry wyruszyło ze startu 51 zawodników. Liczbę zawodników, którzy wycofali się już poprzednio z wyścigu powiększył także znany kolarz Sałyga. Przed startem **Mieczysław Wilczewski** włożył żółtą koszulkę przodownika wyścigu i na sygnał tow. **Marciniaka,** przodującego stolarza z Zakładów Metalowych im. Marcelego Nowotki zawodnicy wyruszyli na start ostry.

Pierwszy lotny finisz w Nowej Soli przejechali kolarze w zwartej grupie a zwycięstwo tutaj przypadło w udziale Królikowskiemu, który skutecznie odparł ataki Wilczewskiego i Hadasika. Zaledwie kolarze zdążyli zwolnić tempo, tuż za lotnym finiszem, a już na czoło grupy, inicjując ucieczkę wysuwa się Wilczewski. Kolarz ten nie znajduje jednak naśladowcy i ponad 100 km jedzie samotnie, by wreszcie przed drugim lotnym finiszem we Lwówku opaść z sił i pozwolić się doścignąć następnej grupie kolarzy.

Na 125 km szosy rozpoczyna się nowa ucieczka. Autorami jej są Więckowski z CWKS i Woźniak z Gwardii, którzy sprytnie wykorzystali jedno ze wzniesień i zdołali oderwać się od pozostałych zawodników. Po kilku minutach ucieczki znikają oni z pola widzenia. Ta ucieczka Więckowskiego i Woźniaka przesądziła ostatecznie losy dzisiejszego etapu. Mając do mety już tylko 30 km obaj zawodnicy zwiększają tempo i coraz bardziej oddalają się od pozostałej grupy kolarzy. W walce na finiszu lepszym okazuje się Więckowski, który ostatecznie na mecie wyprzedził Woźniaka o jakieś 50 metrów, wygrywając swój pierwszy w X Wyścigu etap.

Zwycięstwo na etapie Zielona Góra — Jelenia Góra jest dużym sukcesem młodego kolarza z CWKS. Wykorzystał on umiejętnie moment, kiedy w grupie czołowej nikt nie myślał o ucieczce i jadąc niezwykle ambitnie do samej mety odniósł jeden z najcenniejszych sukcesów w swojej karierze kolarskiej, przesuwając się równocześnie na 5 pozycję ogólnej klasyfikacji wyścigu.

WYNIKI VIII ETAPU:

1. Więckowski	4.50.17
2. Woźniak	4.50.22
3. Królak	4.52.43
4. Klabiński	4.52.43
5. Ulik	4.52.44
6. Pijakowski	4.52.44
7. Wilczewski	4.52.44
8. Wiśniewski	4.52.45
9. Łasak	4.52.46
10. Hadasik	4.52.46

Na 12 miejscu przyjechał Wrzesiński, 13 — Wójcik, 17 — Chwiendacz.

Klasyfikacja po ośmiu etapach:

1. Wilczewski	38.39.50
2. Wójcik	38.44.50
3. Chwiendacz	38.46.51
4. Ulik	38.46.59
5. Więckowski	38.51.01
6. Hadasik	38.51.29
7. Królak	38.53.17
8. Klabiński	38.54.08
9. Wrzesiński	38.56.31
10. Drążkowski	38.58.48

ANDRZEJ WIERZBA

Pływacy polscy w Berlinie

(dokończenie ze str. 1)

prezentantki NRD. Pierwszą była **Roth** w czasie — 1:12,0 przed **Schulze** — 1:11,8 i **Milnikielówną** — 1:13,1. W konkurencji na 200 m st. klas. po bardzo zaciętej walce zwyciężył **Petrusewicz** 2:45,3, przed reprezentantem NRD **Bodingerem** 2:49,9. Publiczności niemieckiej szczególnie podobał się występ **Petrusewicza,** który po starcie płynął około 40 m pod powierzchnią wody. Drugie zwycięstwo odnieśli Polacy na 400 m st. dow., w którym zwyciężył **Gremlowski** — 4:54,2 przed **Stelmaszykiem** — 5:05,2.

Konkurencję 200 m st. mot. wygrał **Wohlmann** (NRD) — 2:47.3 przed **Cichońskim** — 2:50.0 i **Kraską** — 5:52.5. Po tych biegach odbyły się skoki z trampoliny z udziałem zawodników polskich i niemieckich, które nie są brane pod uwagę w punktacji zawodów.

Miłą niespodziankę sprawiła Klemińska, która na 100 m st. mot. bardzo dobrym finiszem zapewniła sobie zwycięstwo nad doskonałą klasyczką NRD — Schade uzyskując bardzo dobry wynik 1:23,5, czas Schade — 1:24.6. Wśród zawodników stylu grzbietowego, którzy zmierzyli się dzisiaj na dystansie 200 m, najlepszym okazał się **Dressler;** zwyciężył on w czasie 2:35.1. Drugi był nowy mistrz Polski junior — **Lutomski** — 2:35.8. W stylu klasycznym A na dystansie 200 m pierwsze miejsca zajęły reprezentantki NRD — **Voigt** — 3:01,6 i **Barth** — 3:04,2 (Mrozowna nie startowała). Ładną walkę na dystansie 100 m st. grzeb. stoczyła **Milnikielówna,** która wynikiem 1:22,3 uplasowała się na drugim miejscu za **Sznajder** — 1:18,5 Ostatnią konkurencją pływacką była sztafeta 4 x 200 m st. dow. mężczyzn, która zakończyła się zwycięstwem reprezentacji polskiej 9:26,4 (**Tołkaczewski, Mroczkowski, Lewicki, Gremlowski**).

Na zakończenie pierwszego dnia zawodów odbył się mecz piłki wodnej, zakończony zwycięstwem NRD 4:0. Nasi zawodnicy grali dobrze, nie dysponowali jednak celnymi strzałami. Piłkarze wodni NRD przewyższali naszych zawodników lepszym opanowaniem piłki i większą skutecznością strzałów.

Po pierwszym dniu zawodów w punktacji prowadzi NRD 64:56.

M. CZUBÓWNA

Dla umocnienia pokoju na Dalekim Wschodzie i na całym świecie

Zakończenie ponad trzy lata trwającej zbrodniczej agresji imperialistycznej przeciwko narodowi koreańskiemu, zostało powitane w całym świecie jako poważne zwycięstwo sił pokoju, jako wielki wkład w dzieło umocnienia pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego. Wspaniała walka narodu koreańskiego przeciw agresji amerykańskiej, bohaterstwo bratnich ochotników chińskich, stały się dla wszystkich ludzi dobrej woli na całym świecie symbolem bezkompromisowej walki o wolność i pokój. Walka ta uniemożliwiła amerykańskiemu imperializmowi rozpętanie pożogi, która w myśl jego planów miała znacznie szersze tereny i rzucić całą Azję do stóp Wall Streetu. Dzięki bohaterstwu Koreańczyków i ochotników chińskich, dzięki scementowanej w walce przyjaźni tych dwóch narodów, imperializm amerykański poniósł poważną porażkę u samego progu Azji.

Jednakże agresywne koła amerykańskie nie zrezygnowały ze swych planów wobec Azji. Jak powiedział towarzysz G. M. Malenkow podczas obiadu wydanego na Kremlu na cześć delegacji rządowej Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej, „agresywne koła nie mają zamiaru liczyć się z bezsporhym faktem, że odchodzi już w przeszłość stara Azja, której udziałem był beznadziejny ucisk i której narody były ujarzmione przez siły obce". Dziś narody azjatyckie widząc osiągnięcia wielkiego narodu chińskiego, który zrzucił z siebie jarzmo obcej przemocy, widząc wspaniałą postawę narodu koreańskiego — podejmują coraz bardziej zdecydowaną walkę przeciwko imperializmowi i kolonializmowi. Walczą narody Indonezji, Indii, Birmy, Indochin, Malajów...

Spychana ze swych pozycji reakcja światowa chwyta się jednakże wszelkich środków, aby utrzymać w Azji swe stanowisko. Amerykańskie koła agresywne popierają takich wyrzutków i marionetki, jak Czang Kai-szek czy Li Syn Man, usiłując wmówić światowej opinii publicznej, że... właśnie oni reprezentują naród chiński i koreański. Jednocześnie koła te, w oparciu o zdrajców narodu chińskiego i koreańskiego, montują nowe, awanturnicze spiski na Dalekim Wschodzie. Zbroją bandy Czang Kai-szeka do walki przeciwko Chinom Ludowym, stawiają do jego dyspozycji flotę USA. W Seulu sekretarz stanu USA, John Foster Dulles zawarł z Li Syn Manem tzw. „traktat bezpieczeństwa", przewidujący — wbrew porozumieniu rozejmowemu z Panmundżon — stacjonowanie przez czas nieograniczony lotnictwa, marynarki i armii USA na terenie Korei Południowej. Korea Południowa, podobnie jak Taiwan, ma służyć za bazę wypadową do nowych agresywnych awantur imperializmu amerykańskiego na Dalekim Wschodzie.

Podobnie reakcyjne koła amerykańskie sabotują koreańską konferencję polityczną — zanim się w ogóle rozpoczęła. Zmierzają one, stosując system jednostronnego dyktatu, do narzucenia tej konferencji takiej formy, która z góry zapewniałaby jej fiasko. Usiłują nie dopuścić do udziału w niej Indii i niektórych innych krajów azjatyckich, żywotnie zainteresowanych w sprawie pokojowego rozwiązania problemów dalekowschodnich.

W ramach tej samej polityki, Stany Zjednoczone i ich satelici nadal usiłują przeciwdziałać dopuszczeniu Chin Ludowych do zajęcia przysługującego im miejsca w ONZ, usiłują nie dopuścić do tej międzynarodowej organizacji potężnego mocarstwa, które stanowi niezwykle ważny czynnik równowagi politycznej na Dalekim Wschodzie, a więc zarówno w Azji jak i w strefie Oceanu Spokojnego. Amerykańscy imperialiści i ich przyjaciele usiłują bezskutecznie izolować Chiny Ludowe na arenie międzynarodowej. Jednakże „jasne jest — powiedział G. M. Malenkow — że w obecnej sytuacji międzynarodowej wszelkie rachuby na możliwość jakiejś „izolacji" Chińskiej Republiki Ludowej oznaczają jedynie reakcyjną utopię ludzi, którzy oderwali się od życia i zatracili wszelkie poczucie rzeczywistości". Dziś coraz więcej ludzi, a nawet coraz więcej kapitalistycznych rządów, zdaje sobie sprawę z tego, że nie można budować pokoju, nie można prowadzić polityki międzynarodowej bez Chin Ludowych, bez wielkiego narodu chińskiego, który po raz pierwszy wyzwoliwszy się spod jarzma imperialistycznego, zyskał głos w zagadnieniach światowych.

Potężnym czynnikiem, przeciwstawiającym się agresywnym zamiarom imperialistów na Dalekim Wschodzie, jest przyjaźń narodów radzieckiego i chińskiego. Przyjaźń ta, jako czynnik równowagi i pokoju w Azji i w strefie Oceanu Spokojnego, jest z zadowoleniem witana przez wszystkie narody. „Rozwijając się pod znakiem pokoju i utrwalenia bezpieczeństwa na Wschodzie — powiedział towarzysz G. M. Malenkow — wszystkie kraje Azji i strefy Oceanu Spokojnego uzyskałyby wyjątkowe możliwości rozszerzenia pokojowych stosunków ekonomicznych zarówno między sobą, jak i z innymi obszarami świata. Stworzyłoby to z kolei nieodzowne warunki nowego podejścia do rozwiązania sprawy konstruktywnej i skutecznej pomocy krajom Azji ze strony wielu państw".

Przykładem takich stosunków opartych na przyjaźni, stosunków nowego typu, jest zawarte w Moskwie porozumienie w sprawie bezzwrotnej pomocy Związku Radzieckiego dla Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej w wysokości jednego miliarda rubli. Pomoc ta zostanie wykorzystana na odbudowę i rozbudowę przemysłu koreańskiego, transportu oraz na dostawy ważnych dla rozwoju rolnictwa maszyn rolniczych, nawozów sztucznych, jak również statków rybackich, maszyn dla budownictwa itp. Przewidziane są też dostawy towarów konsumcyjnych ze Związku Radzieckiego dla ludności Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej. Porozumienie przewiduje również odroczenie terminu spłaty przez rząd Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej wszystkich kredytów, udzielonych poprzednio przez Związek Radziecki i przyznaje nowe, bardziej dogodne warunki ich spłaty.

W czasie rokowań moskiewskich rząd radziecki i delegacja rządowa Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej omówiły i uzgodniły również zagadnienia umocnienia pokoju i bezpieczeństwa na Dalekim Wschodzie, przy czym jednomyślnie doszły do wniosku, że osiągnięcie rozejmu w Korei stworzyło warunki ułatwiające pokojowe uregulowanie problemu koreańskiego na zasadzie zjednoczenia narodowego Korei i udzielenia narodowi koreańskiemu możności rozstrzygnięcia samemu sprawy ustroju państwowego Korei.

Oznacza to, że kwestia koreańska nie może być rozwiązana drogą dyktatu amerykańskiego, ale muszą być stworzone takie warunki, które by umożliwiły narodowi koreańskiemu wolne wyrażenie swojej woli i stworzenie takiego ustroju, który by najwięcej odpowiadał jego aspiracjom. Oznacza to, że sami Koreańczycy bez ingerencji obcych sił winni w sposób pokojowy i demokratyczny rozwiązać swe problemy.

Jest to jedynie słuszna droga rozwiązania kwestii koreańskiej, odpowiadająca nie tylko narodowi koreańskiemu ale wszystkim, którym drogi jest postęp i demokracja.

Naród polski, który z uwagą śledził i śledzi rozwój wydarzeń na Dalekim Wschodzie, który z tak wielkim entuzjazmem natychmiast po zawarciu rozejmu zgłosił swą pomoc strasznie doświadczonemu zbrodniczą wojną narodowi koreańskiemu, którego przedstawiciele biorą bezpośredni udział w nadzorowaniu i wypełnieniu warunków rozejmu, z wielką radością powitał radziecko-koreańskie rokowania w Moskwie i ich wynik. Nie tylko dlatego, że oznaczają one dla zaprzyjaźnionego narodu koreańskiego szybkie wydźwignięcie się ze zniszczeń wojennych i szybką budowę nowego, dostatniego życia, ale również dlatego, że — jak to sformułował w swym przemówieniu, wygłoszonym w dniu 19 bm. na Kremlu, Przewodniczący Rady Ministrów Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej, Kim Ir Sen — pomoc Związku Radzieckiego „zacieśni również przyjaźń między narodem koreańskim a narodem radzieckim... wniesie nowy wkład do dzieła pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej".

Miłujący pokój ludzie na całym świecie powitają rezultaty rokowań między rządem radzieckim i rządem Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej jako nowy doniosły krok na drodze do zabezpieczenia trwałego pokoju na Dalekim Wschodzie i na całym świecie.

B. RAYZACHER

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej
REDAGUJE: Komitet Nakład RSW „Prasa"
ADRES REDAKCJI: Warszawa, Al. I Armii WP 11
TELEFONY: Centr.: 8-52-71, 2, 3, 4, 5, 6. Red. Naczelny 8-76-81. Dział Koresp. i Listów: 8-07-82. Red. nocna: Centr. DSP 8-22-01, wewn. 101, 8-56-94.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Marszałkowska 8, IV p. tel. 8-07-11 i 8-82-51 wewn. 65
SKŁAD I DRUK: Zakł. Graf. „Dom Słowa Polskiego". Przed Państw. Wyodrębnione.
PRENUMERATA i KOLPORTAŻ: PPK „Ruch". Oddział w Warszawie Srebrna 12
WARUNKI PRENUMERATY: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 10-go każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawianej prenumeraty — Cena m-sa — 2,50 zł, kwart — 7,50 zł, półrocznie — 15,

Ukazana w procesie biskupa Kaczmarka i jego popleczników droga zdrady, zaprzaństwa i ich bankructwo jest ostrzeżeniem dla tych, którzy nie chcą zaprzestać knowań przeciw państwu i narodowi

Przemówienie prokuratora Zarakowskiego

W siódmym dniu toczącego się przed Rejonowym Sądem Wojskowym procesu członków antypaństwowego i antyludowego ośrodka — po zrzeczeniu się przez oskarżyciela publicznego przesłuchania dalszych świadków wobec wyjaśnienia wszystkich okoliczności sprawy — zamknięte zostało postępowanie dowodowe.

Po zamknięciu przewodu sądowego przewodniczący Sądu udziela głosu rzecznikowi oskarżenia — prokuratorowi płk. Stanisławowi Zarakowskiemu.

Wysoki Sądzie.

Pięciu ludzi w szatach duchownych zasiada na ławie oskarżonych: wysoki dostojnik Kościoła — biskup, trzej odpowiedzialni pracownicy Kurii kieleckiej, zakonnica. Niecodzienne to wydarzenie, miliony ludzi w całej Polsce z napięciem śledzą to, co dzieje się na tej sali, i niejednego dręczyć musiało pytanie: Jakże to? Biskup i księża, kapłani i zakonnica na ławie oskarżonych przed trybunałem Polski Ludowej? Fiolety biskupie, czerń sutanny i habitu tam, gdzie widzieć przywykliśmy tylko przestępców, ludzi wyzutych z czci i wiary, zdrajców i sprzedawczyków, którzy dopuścili się zbrodni przeciwko narodowi i ojczyźnie? Jakże to się stać mogło, jakże do tego doszło?

Głęboka musiała być rozterka zwłaszcza ludzi wierzących, szczególnie bolesne wątpliwości tych, którzy w sukni kapłańskiej widzieć przywykli symbol Kościoła i wiary. Kto jednak śledził uważnie przebieg tej rozprawy, zeznania oskarżonych i świadków — ten już dziś dobrze wie, jak się to stać mogło i jak do tego doszło. I ci, w których głębokie przywiązanie do Kościoła i religii wywołało ów — jakże zrozumiały i usprawiedliwiony niepokój — dziś już rozumieją, że nie jest to rozprawa przeciwko księżom i zakonnikom, choć czterej księża i zakonnica znaleźli się przed Sądem. Nie jest to rozprawa przeciwko Kościołowi, choć wysoki dostojnik Kościoła zasiada na ławie oskarżonych. I jeśli ujawniło się w toku tego procesu cokolwiek, co godziłoby w głębokie uczucia wierzących, w Kościół i kapłańskie funkcje księży — to wyłącznie przestępcza działalność samych oskarżonych.

Proces ten z niezwykłą jasnością rozgraniczył działalność duchowną, kościelną, duszpasterską i działalność wrogą narodowi i państwu, skierowaną przeciwko zdobyczom i osiągnięciom narodu, a więc sprzeczną z interesami wiernych, szkodliwą dla samego Kościoła, działalność, która doprowadziła ich aż do szpiegostwa, do bezpośredniego wysługiwania się obcym i wrogim Polsce siłom.

Oskarżeni odpowiadają tylko i wyłącznie za działalność przestępczą, która nie tylko nie ma nic wspólnego z powołaniem kapłańskim, ale w żadnym wypadku z nim pogodzić się nie da. A fakt, że czynów tych dopuścili się oskarżeni mimo piastowania godności duchownych, że — co gorsza — nie wahali się nadużyć swego stanowiska duchownego i swej sukni kapłańskiej, by za tym parawanem tym łacniej tę niecną robotę uprawiać — świadczy tylko w jak głęboki rozdźwięk popadli z ogółem społeczeństwa, świadczy o ich głębokim moralnym upadku.

Oskarżeni znaleźli się na ławie oskarżonych nie dlatego, że reprezentują ten czy inny światopogląd. Sąd w Polsce Ludowej ustosunkowuje się do konkretnych postępków i działalności ludzi a nie do ich zapatrywań czy poglądów. Zasada wolności sumienia, którą gwarantuje nasze prawodawstwo, oznacza równocześnie zasadę wolności zapatrywań i poglądów każdego obywatela. W Polsce Ludowej żyją, pracują i działają zgodnie dla dobra wspólnej sprawy całego narodu ludzie o różnych zapatrywaniach, różnych światopoglądach. Konstytucja Polskiej Reczypospolitej Ludowej głosi:

„Polska Reczpospolita Ludowa zapewnia obywatelom wolność sumienia i wyznania. Kościół i inne związki wyznaniowe mogą swobodnie wypełniać swoje funkcje religijne. Nie wolno zmuszać obywateli do niebrania udziału w czynnościach lub obrzędach religijnych..."

Sąd w Polsce Ludowej ustosunkowuje się do konkretnych postępków i działalności ludzi a nie do ich zapatrywań czy poglądów

Nikt w Polsce Ludowej nie może podlegać sankcjom karnym z racji takich czy innych zapatrywań i poglądów. Nie poglądy tedy, lecz czyny szkodnicze stanowią przestępstwo i jako takie podlegają karze.

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że sądzimy tutaj nie wyznawców doktryny religijnej, lecz uczestników ośrodka, którego działalność zwrócona była przeciwko państwu i narodowi, ludzi, którzy usiłowali ukryć tę przestępczą działalność pod szatą duchowną. Ludzie ci nadużyli praw i wolności Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, nadużyli zaufania wiernych, nadużyli uczuć religijnych dla celów wrogich polskiej racji stanu, wrogich naszej ojczyźnie.

Grupa księży, która siedzi na ławie oskarżonych, jest sądzona za to, że od chwili wyzwolenia kraju z niewoli hitlerowskiej podjęła walkę z władzą ludu.

Księża ci poprzez splot przestępczych poczynań dążyli do przywrócenia ustroju wyzysku i ucisku mas ludowych, przywrócenia władzy obszarników i kapitalistów.

Aby ten cel osiągnąć używali wszelkich dostępnych im środków i sposobów działania: prowadzili akcję skierowaną przeciwko reformie rolnej, nacjonalizacji przemysłu, odbudowie kraju i rozwojowi gospodarczych sił kraju.

Uprawiali dywersję polityczną, szerząc nastroje „tymczasowości", siejąc wrogą propagandę, skierowaną przeciwko wszelkim poczynaniom władzy ludowej, zmierzającym do scementowania narodu w walce o dobrobyt i kulturę; wiązali się z szajkami reakcyjnego podziemia i popierali te szajki, pomagali im radą, ukrywali broń, radiostacje, zaopatrywali w pieniądze.

W swojej zbrodniczej działalności, skierowanej przeciwko ustrojowi naszego państwa, oskarżeni szukali oparcia u najzaciętszych wrogów ludu i nie zawahali się przed związaniem się z zagranicznymi ośrodkami dywersyjno - szpiegowskimi, z Mikołajczykiem i z tak zwanym „emigracyjnym rządem londyńskim".

Wykonując dyrektywy i polecenia zaciekłych wrogów niepodległości Polski i ustroju ludowego, wysłanników obcych wywiadów popierali przygotowania do wojny, czynione przez agresorów imperialistycznych, prowadząc propagandę wojenną, występując otwarcie przeciwko prowadzonej przez naród polski wraz z innymi narodami i milionami uczciwych ludzi na całym świecie walce o utrzymanie pokoju.

Wysługując się obcemu wywiadowi oskarżeni zbierali wiadomości stanowiące tajemnicę państwową z zakresu politycznego i gospodarczego. Wiadomości zaś, które udało się im uzyskać, przekazywali przedstawicielom obcego wywiadu, mając pełną świadomość, że zostaną one wykorzystane na szkodę narodu i państwa polskiego.

Za przekazywane wywiadowi wrogich mocarstw tajemnice oskarżeni otrzymywali i przyjmowali wynagrodzenia pieniężne, przyjmowali również pieniądze, które wypłacano im na organizowanie działalności skierowanej przeciwko ustrojowi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

I za te właśnie czyny są sądzeni!

Oskarżeni nadużywali swoich stanowisk i szat duchownych, nadużywali zaufania wierzących

Oskarżeni, wykorzystując swoje wpływowe stanowiska w hierarchii kościelnej, wciągali do tej działalności niektórych podległych im księży, wrogo ustosunkowując się do tych księży, którzy nie chcieli występować przeciwko interesom swego narodu.

Aby ułatwić sobie działalność i ukryć jej zdradzieckie, szkodliwe dla niepodległego bytu i żywotnych interesów państwa polskiego cele, oskarżeni nadużywali swoich stanowisk i szat duchownych, nadużywali zaufania wierzących, nadużywali instytucji i urządzeń kultu religijnego.

Za to są sądzeni!

Dokąd wiodła droga przestępstw oskarżonych? Co pchnęło oskarżonych na tę drogę? Jakie były źródła polityczne ich działalności? Źródło jest oczywiste! Nienawiść do tego wszystkiego, co drogie jest każdemu patriocie, każdemu uczciwemu Polakowi. Nienawiść ślepa, niepohamowana nienawiść do władzy robotników i chłopów, do postępu, do reform społecznych, do tych wszystkich przemian, które dokonały się i dokonują w Polsce od chwili jej wyzwolenia.

Oskarżeni związani byli wszystkimi węzłami z ciemnymi mocami przeszłości. Ze zgrozą i przerażeniem patrzyli, jak ta przeszłość zapada się w nicość. Z jakąż wrogością przyjmowali w końcowym okresie wojny wieści o zwycięstwie armii radzieckiej i wojsk polskich. Lękali się, że wraz z wyzwoleniem z jarzma hitlerowskiego przyjdzie wyzwolenie społeczne. Strach ich ogarniał, że wraz z okowami niewoli naród polski zerwie również kajdany ucisku społecznego, obali ustrój wyzysku i nędzy, usunie kapitalistów i obszarników. Trzęśli się przecież na samą myśl, że to nie „Londyn", nie Anders, Zaleski czy Arciszewski ujmą w swe ręce ster rządów w wyzwolonej Polsce, lecz owi, jak ich nazywali „zwolennicy radykalnej myśli społecznej", „marksiści". I to ich pchało do wrogiej działalności. Przewód sądowy wykazał, że korzenie ich zbrodni tkwią jeszcze głębiej, bo w latach międzywojennych, w czasach rządów sanacji, panowania obszarników, bankierów, kapitalistów. Oskarżony Kaczmarek: jego kariera polityczna wyjaśnia postawę, która zaprowadziła już wielu podobnych mu na ławę oskarżonych.

Jakże wymowna jest droga życiowa Kaczmarka. Już na progu swej kariery wiąże się młody jeszcze wówczas ksiądz Kaczmarek z sanacyjną dyplomacją polską a za jej pośrednictwem — z „dwójką". Swą pierwszą duszpasterską funkcję wśród emigrantów polskich we Francji łączy od razu z robotą nic przecież wspólnego nie mającą z duszpasterstwem, układa np. listy ludzi o radykalnych poglądach z terenu swojej parafii i dostarcza te listy władzom.

Kariera księdza Kaczmarka potoczyła się raz obranym torem. Po powrocie do Polski wiąże się ściśle z obozem rządzącej sanacji. Dygnitarze sanacyjni chętnie widzą młodego, zdolnego, uformowanego w „dobrej szkole" księdza. Popierają go i forsują.

Mówił tu ks. Kaczmarek o swych spotkaniach z Beckiem, z Mościckim i pomniejszymi dygnitarzami tamtych lat. Jego idea „korporacjonizmu" świetnie pasowała do ich faszystowskiej praktyki. A jeszcze lepiej, rzecz jasna, pasowała do poglądów i praktyk hitlerowskiej odmiany faszyzmu. Bez trudu więc zmienia ks. biskup w czasie wojny swych patronów. Z tą samą swobodą, co dawniej w sferach sanacyjnych, obraca się w kołach hitlerowskich gubernatorów. A umiejętność nabyta w obcowaniu z agentami polskiej „dwójki" ułatwia mu kontakty z ich kolegami z hitlerowskiego Gestapo. Konferuje więc ks. biskup z generalnym gubernatorem Frankiem, z gubernatorami dystryktów, z szefem Gestapo. I bez wahania ogłasza inspirowane przez nich listy pasterskie, o których sam tu mówi, że szkodziły sprawie narodowej i szły na rękę okupantowi.

A przecież w Polsce działy się w tym czasie rzeczy straszne. Był to okres nieokiełznanego terroru hitlerowskiego, okres Oświęcimów, Majdanków i Treblinek. Ginęły dziesiątki, setki tysięcy ludzi. A tym co toczyli nierówną, opartą walkę w podziemiach konspiracji na imię jest legion.

Dwa nurty w łonie polskiego duchowieństwa

Okupant nie szczędził nikogo. Śmiercią męczeńską zginęło w obozach hitlerowskich prawie dwa tysiące księży katolickich, blisko 500 zakonników i zakonnic, ponad 100 kleryków. Z diecezji ks. biskupa Kaczmarka zginęło kilkudziesięciu duchownych, wśród nich ks. prof. Pawłowski, odważny i nieugięty Polak, który do końca wytrwał w patriotycznej i obywatelskiej postawie. Albo ks. biskup Nowowiejski, w którego diecezji, kiedyś pracował oskarżony Kaczmarek. Owego właśnie czasu kiedy sędziwy biskup ks. Nowowiejski szedł na śmierć w hitlerowskim obozie — ks. biskup Kaczmarek bywał u jego katów i morderców, prowadził z nimi przyjacielskie rozmowy i ogłaszał listy, plugawiące pamięć tych, co zginęli. A już na naigrawanie się z poległych i chęć ukrycia niedawnej przeszłości wygląda to, że w niepodległej Polsce odsłania tablicę pamiątkową ku czci ks. Pawłowskiego. On, który powinien był ciężką odbywać pokutę.

Dwa nurty w łonie polskiego duchowieństwa, linia podziału między światłym, patriotycznym klerem, związanym z walką narodu o swe prawa, o suwerenny byt, a owym odłamem reakcyjnym i bezojczyźnianym, wiążącym się tak chętnie z obcymi potencjami, z wrogimi Polsce mocami, z antypolską i antyludową polityką Watykanu — biegną przez całą naszą historię. Ma ks biskup Kaczmarek godnych siebie poprzedników. Taki choćby arcybiskup Wierzchlejewski, który gromy ciskał na powstańców 1863 r., taki choćby biskup Stablewski, który polskości Śląska zaprzeczał i z lekkim sercem oddawał go na łup germanizacji. Z tej to linii wywodzi się ks. Kaczmarek i jego współpracownicy czy naśladowcy w Polsce dzisiejszej.

I jest ta druga linia — księży, szlachetnych patriotów idących z ludem, związanych z nim w doli i niedoli. Linia Kołłątajów i Staszicow, którzy wytyczali szlak wielkiej reformy, mającej dźwignąć Polskę z upadku, w który wtrąciła ją zdrada magnatów. Linia nieustraszonych bojowników, którzy z bronią w ręku ginęli za Polskę, jak ks. ks. Brzózka i Mackiewicz w czasach powstania 1863 r., jak dziesiątki i setki księży, którzy życie oddali w walce o Ojczyznę, o jej wolność i wielkość. Z tej linii wywodzi się wielka i coraz bardziej rosnąca rzesza księży, współbudowniczych Polski Ludowej, idących wraz z całym narodem polskim w jego szlachetnej walce o przyszłość, bezpieczeństwo, dobrobyt i pokój naszej Ojczyzny.

Sprawa współpracy biskupa Kaczmarka z hitlerowskim okupantem została całkowicie i bez reszty wyjaśniona na tej sali.

Wyjaśnienia oskarżonego, zeznania świadków: rektora Seminarium Duchownego w Kielcach — ks. Sobalkowskiego, Chromeckiego i innych, dokumenty przedstawione sądowi pozwoliły z całą ścisłością ustalić prawdę materialną.

Oskarżony Kaczmarek pomagał okupantowi swoją postawą, swoimi wypowiedziami i listami pasterskimi.

Ksiądz Kaczmarek swoją postawę tłumaczył dwoma momentami: jeden to obawa przed dalszymi prześladowaniami, a drugi to ustawienie Watykanu znane sprzed wojny z rozmów z nuncjuszem Cortesim, potwierdzone w okresie okupacji poleceniami nuncjusza Orsenigo i osobistą rozmową z jego sekretarzem msgr. Carlo Coli. Ta watykańska linia ustawiła ks. Kaczmarka po stronie hitlerowców narodu, budującego nowe jutro. Przekreślić, zniszczyć, cofnąć to co się stało. „Kontrować" — jak to nazywa osk. Widłak, za wszelką cenę „kontrować", przeciwdziałać, opóźniać, utrudniać, sabotować — oto hasło Kaczmarków.

W czasie sanacji ks. Kaczmarek, w kazaniu wygłoszonym na uroczystości legionowej w Kielcach 2.10.1938 r., mówił: „Władza państwowa czuwa nad ojczystą jednością, kieruje jej działaniem, jej rozwojem, ukształtowaniem się narodowych tradycji i z tego tytułu wykonuje w stosunku do obywateli po prostu ojcowską misję. Pater — znaczy ojciec. Stąd patria — ojczyzna i stąd również nakaz synowskiej czci w obywatelach dla władzy państwowej".

Za czasów okupacji ks. Kaczmarek pisze w swoim liście pasterskim: „Chcę też i wzywam was, abyście z całą sumiennością zachowywali wszystkie przepisy i prawa władz tak administracyjnych jak i wojskowych. W społeczeństwie musi być porządek i ład. Dlatego lojalnie trzeba współpracować z wymienionymi władzami. Kto by postępował inaczej krzywdzi swą społeczność..."

A w Polsce Ludowej ks. Kaczmarek podpisuje uchwałę: „Unikać należy postawy, która mogłaby być interpretowana jako aprobata polityki rządowej lub jako kolaboracja z nią". I tej zasadzie pozostaje wierny. Taka postawa wobec państwa ludowego wynika z jego wrogości wobec dzieła, które tworzy, buduje i twórczym wysiłkiem rozwija polski lud pracujący w mieście i na wsi.

Kaczmarek nie chce pogodzić się z faktem, że w Polsce lud zdobył władzę na zawsze. Kaczmarkowie usiłują rozpowszechniać teorię „tymczasowości" władzy ludowej, wiążąc to zarazem z praktyką czynnego popierania wszystkich żywiołów reakcyjnych w kraju i na emigracji. Kaczmarek i jego duchowi przyjaciele w kołach reakcyjnego odłamu kleru i Episkopatu stawiają na Mikołajczyka. na Popiela, na ich sojuszników z reakcyjnego podziemia, na imperialistów amerykańskich, na wszystkich, byleby przeciw ludowi, przeciw narodowi. Działają w ścisłym porozumieniu z przedstawicielami dyplomatycznymi USA i Wielkiej Brytanii, z Bliss Lane'm i Cavendish Bentinckiem, dla których pracował „swój człowiek" — Mikołajczyk. I oto, spotyka ich dotkliwa porażka. Mikołajczyk ponosi sromotną klęskę. Wybory odsłaniają całą nicość i brak oparcia w społeczeństwie Mikołajczyka i jego sojuszników. Nadzieje na Mikołajczyka pryskają jak bańka mydlana. Kaczmarkowie i ich poplecznicy muszą się obejrzeć za innym wyjściem z sytuacji. Dotychczasowa strategia zawiodła, teoria „tymczasowości" władzy ludowej załamała się.

Zasadnicza orientacja pozostaje ta sama: na obce siły, na obce mocarstwa, przede wszystkim na Amerykę. Sprawa tym łatwiejsza dla Kaczmarka i jego popleczników, że taka też jest orientacja polityczna i wola Watykanu. Watykan od wieków był przecież zawsze z tymi, których uważał za najsilniejszą epokę reakcji i wstecznictwa: z Rosją carską, z Austrią, z Prusami. I z tej racji był przeciwko Polsce, która mogła żyć i istnieć tylko wtedy, gdy runą epoki wstecznictwa i rozbrojeni zostaną żandarmi Europy, gnębiciele ludów, państwa zaborcze. Była więc głęboka, nie do przezwyciężenia sprzeczność pomiędzy polską racją stanu, a racją stanu watykańską. Sprawa polska wymagała rozbicia tych sił, z którymi wiązał się Watykan. Watykan gotów był zawsze podeptać prawa Polski, byle realizować swą politykę popierania reakcji.

Watykan gotów był zawsze podporządkować interesy Polski — niemieckiemu imperializmowi

„Na pobitych Polaków pierwszy kłątwę rzucę" — mówi papież w „Kordianie" — Słowackiego. Rzucał ją Watykan na bohaterskie powstania polskie. Klątwy padały na polskich powstańców i rewolucjonistów. Modły wznoszone były za pomyślność despotów i satrapów.

Proces obecny ujawnił wiele nowych faktów i dokumentów, rzucających jaskrawe światło na stosunek Watykanu wobec Polski. Są to fakty z okresu pierwszej wojny światowej, z lat międzywojennych, z lat wojny i okupacji, i wreszcie z lat powojennych. W całym tym okresie polityka Watykanu była sprzeczna z interesami Polski. Szukając oparcia w najsilniejszym w jego mniemaniu imperializmie, Watykan łączył się przede wszystkim z imperializmem niemieckim. I gotów był zawsze podporządkować interesy Polski interesom niemieckiego imperializmu. Od chwili zaś zwycięstwa Rewolucji Październikowej — kiedy naczelnym celem polityki Watykanu stało się montowanie bloku antyradzieckiego i przygotowywanie oraz popieranie zbrojnej interwencji przeciwko Krajowi Rad — imperializm niemiecki zaczął odgrywać w polityce Watykanu rolę oczka w głowie. Polska uważana przez Watykan za — jak tu powiedziano — „quantito nogligeable" — wielkość niegodną uwagi — traktowana była jak pionek na szachownicy gry politycznej Watykanu i jego imperialistycznych sojuszników. Toteż Watykan czynił wszystko, by po pierwszej wojnie światowej uniemożliwić nam odzyskanie Śląska i Gdańska.

Potem wyzyskując swe wpływy na rządy okresu międzywojennego, Watykan pchał je do polityki awantur przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Błogosławił politykę Becka, która prowadziła wprost do katastrofy wrześniowej. W przeddzień wojny 1939 r. usiłował skłonić Polskę do kapitulacji wobec Hitlera.

Podczas wojny — jak to potwierdziły zeznania szeregu świadków w tym procesie, jak to zresztą jest powszechnie wiadomo — Watykan usprawiedliwiał okrucieństwa okupanta hitlerowskiego w Polsce i ani razu nie podniósł głosu w obronie torturowanych i mordowanych milionów Polaków - katolików i księży polskich. Po wojnie wreszcie, przerzucając się na stronę Ameryki, konsekwentnie dąży do odbudowania w Niemczech zachodnich imperializmu i militaryzmu niemieckiego, widząc w nim znowu oręż realizacji planów skierowanych przeciw Związkowi Radzieckiemu, Polsce i krajom demokracji ludowej. I znowu interes polski został w Watykanie podporządkowany interesom niemieckiej zaborczości. Widomym tego znakiem jest wrogi stosunek Watykanu do granicy na Odrze i Nysie, popieranie w Niemczech rewizjonistycznych roszczeń wobec naszych Ziem Zachodnich, pchanie do nowej wojny, która miałaby być dla Niemiec neohitlerowskich okazją do odwetu i zagrabienia raz jeszcze obszarów polskich.

W tym duchu i w tym kierunku szły też dyrektywy polityczne Watykanu do Episkopatu polskiego. Reakcyjny odłam kleru polskiego — mimo wyraźnej sprzeczności tych dyrektyw z polską racją stanu — nakazom tym uległ i ulega, ukrywając tę prawdę przed narodem.

W „długofalowej" polityce Watykanu taki kraj jak Polska znajduje się na drugim planie. Jest brany pod uwagę tylko jako obiekt handlu, przetargów, konszachtów z Hitlerem czy jego spadkobiercą Adenauerem. A naród polski? Z narodami podżegacze wojenni się nie liczą.

To co Watykan pochwalał — potępia Polska walcząca — Polska zwycięska za to żąda kary

Watykan zgadzał się i pochwalał współpracę z hitlerowcami, z Frankiem, Laschem i Fuchsem. To co Watykan pochwalał — potępiała Polska walcząca. Polska ociekająca krwią. Polska męczeńska, Polska zwycięska za to żąda kary.

Droga, którą szedł ks. biskup Kaczmarek i jego poplecznicy, ma swą nieubłaganą logikę rozwojową. Ten duchowny i denuncjant robotników w jednej osobie, pupilek reakcyjnych biskupów francuskich i polskich, faworyt Watykanu i zausznik Becka, organizator antyludowej roboty pod przykrywką „Akcji Katolickiej" i szermierz „krucjaty antybolszewickiej", wielbiciel korporacjonizmu i popleczník hitleryzmu staje na progu niepodległości jako nieprzejednany wróg nowej, odrodzonej, ludowej Polski. Żywił pogardę, niechęć i nienawiść do prostych ludzi, ludzi pracy, którzy walczyli o lepsze życie. Nienawidził idei, które tym ludziom przyświecały, które prowadziły ich do prawdziwie świetnej walki o wolność. Zmawiał się z każdym, kto był przeciwko ludowi, choćby to byli jednocześnie wrogowie kraju, w którym się urodził i narodu, którego językiem mówił. I gdy nasz naród odzyskuje wolność, gdy lud pracujący staje się po raz pierwszy w naszych dziejach gospodarzem we własnym kraju i zaczyna kształtować własnymi siłami swe losy, zaczyna wcielać w życie idee i programy, o które walczyli i ginęli najlepsi Polacy, ks. Kaczmarek wydaje zdobyczom ludu bezwzględną walkę. Atakuje reformę rolną, uspołecznienie przemysłu, swobody demokratyczne, martwi go nauka i oświata dla wszystkich. Kaczmarek stara się poderwać zaufanie u swoich księży i u swoich wiernych do tych wielkich reform społecznych. Głosi, że będą nietrwałe.

Z tym stanowiskiem zgodny był ks. Widłak, który tu zeznawał:

„Dekret o reformie rolnej uważaliśmy za posunięcie niesprawiedliwe, idące wbrew wskazaniom encyklik społecznych Kościoła, które bronią tytułu własności, zabranie więc własności obszarnikom bez odszkodowania nazywaliśmy niesprawiedliwością".

Podobnie odnosił się do reformy rolnej ks. Danilewicz: „Reforma rolna w moim pojęciu — oświadczył tu ks. Danilewicz — miała dwa aspekty: jeden etyczny tzn. naruszanie prywatnej własności, drugi polityczny, bo uważałem, że reforma rolna daje olbrzymi atut obecnemu rządowi do zdobycia małorolnych czy bezrolnych".

Innego zdania o chłopskiej krzywdzie i pańskiej tyranii był inny ksiądz, 100 lat wcześniej działający w Polsce, jeden z tych, którzy szli z narodem, Ks. Stanisław Staszic nie wahał się rzucić w twarz magnatom strasznego, ale jakże zasłużonego oskarżenia:

„Powiem, kto mojej Ojczyźnie szkodzi. Z samych panów zguba Polaków". I oskarżając panów że to oni właśnie bezprawnie ograbili chłopów wołał: „Wydarliście człowiekowi ziemię i prawo". Tak mówił ks. Staszic. Tak mówili i w imię tej prawdy walczyli bojownicy o sprawiedliwość społeczną w Polsce.

Właśnie gdy idee postępu i sprawiedliwości społecznej zwyciężyły — nienawiść i pogarda Kaczmarków dla ludu spotęgowała się. Bezsilna wściekłość pchnęła ich na drogę zajadłej, nie przebierającej w środkach walki z tym wszystkim, co było wyznaniem wiary patriotycznej każdego Polaka. Walka z Polską Ludową, z władzą ludową, z reformami społecznymi, z planami gospodarczej odbudowy i rozbudowy, z twórczym wysiłkiem

Kaczmarek i jego poplecznicy stawiali na wojnę i pracowali dla wojny

Cała działalność osk. Kaczmarka jest wyrazem podporządkowania się nakazom politycznym Watykanu wbrew i na szkodę polskiej racji stanu. To samo odnosi się do pozostałych oskarżonych.

W chwili więc, gdy zawodzi stawka na Mikołajczyka, oskarżeni idąc za wskazaniami Watykanu wiążą się wprost z Waszyngtonem. Prawda, że w rządzie waszyngtońskim bynajmniej nie zasiadają katolicy. Ale za to zasiadają przysiegli wrogowie postępu i wszelkich reform społecznych, wielbiciele polityki siły, orędownicy krucjaty przeciwko krajom budującym socjalizm. Gotowi już nie ogniem i mieczem, ale wprost bombami atomowymi narzucić swą wolę ludom. Pokojowi i światu zagrażają naśladowcy Hitlera, nowi amatorzy panowania nad światem.

Kaczmarek i jego poplecznicy nie wahają się ani chwili. Stąd przyjdzie wybawienie. Przyniesie je wojna. Trzecia wojna światowa, którą przygotowują w ciszy waszyngtońskich gabinetów, której oręż wykuwają w zakładach atomowych USA. Trzecia wojna, której główną siłą uderzeniową w Europie ma być neohitlerowskie, adenauerowskie Niemcy. Te Niemcy, które już dziś wobec całego świata głoszą swój zaborczy, rewizjonistyczny program podboju Polski, program napaści na Związek Radziecki, program wskrzeszenia jakże dobrze znanych narodowi polskiemu ludobójczych praktyk. Kaczmarkowie nie mają wątpliwości: musi być wojna, będzie wojna. Z radością powtarzają sobie słowa Bliss Lane'a, który ich o tym zapewnia. Byle dotrwać. Byle doczekać.

Pada nowe hasło: „durare" znaczy przetrwajcie — wyjaśnia autor tego nowego sloganu, doradca polityczny Episkopatu, „dwójkarz" Chromecki. Wojna będzie, może nie prędko, ale będzie, miejcie cierpliwość — pociesza Bliss Lane.

Kaczmarek i jego poplecznicy stawiają teraz na wojnę i pracują dla wojny. Wojna ziści ich wszystkie nadzieje.

Przypomnijmy sobie co mówili tu oskarżeni na temat wojny:

Mówił ks. Kaczmarek: „na konferencji pożegnalnej z Bliss Lane'm w połowie lutego 1947 r. moja współpraca z polityką USA została sprecyzowana definitywnie. Na konferencji tej omawialiśmy sprawę przegranych wyborów i stwierdziliśmy, że pozostaje tylko wojna.

Naczelnym problemem mej polityki była wojna, jej propagowanie i przygotowywanie".

I oto ks. Kaczmarek i ks. Dąbrowski piszą: „Skoro jednak dzisiejszy świat nie może uwolnić się od zła komunistycznego jak tylko przez wojnę, wojna wydaje się być sprawiedliwa i konieczna".

A przecież zdawali sobie jasno sprawę co się kryje za słowami: „Wojna wydaje się być konieczna". Wiedzieli kto tę wojnę będzie prowadził i wiedzieli, że Polska stać się może w tej wojnie terenem zniszczeń. Osk. Kaczmarek niejednokrotnie podkreślał, że ludzką siłą wojenną w przyszłej wojnie będzie Wehrmacht Adenauera. Osk. Danilewicz, w którym budziły się niekiedy na chwilę jakieś resztki polskiego sumienia — opowiadał Sądowi o jednej ze swoich rozmów z biskupem Kaczmarkiem: „Przypominam sobie — mówił — że kiedyś nawet mówiłem, że Zachód dużo mówi, że Zachód dużo obiecuje i zawsze Polskę wyprowadza w pole. Wówczas ks. biskup Kaczmarek powiedział:

No cóż, trudno, kiedy nie mamy wielkiego głosu, a Niemcy mają swoje wpływy w Watykanie. Mają poważne siły militarne i dlatego Watykan bezwzględnie liczy się z Niemcami i dlatego Watykan stoi po stronie Niemiec, zwłaszcza po tym liście wydanym w 1948 r. do biskupów w Trizonii, gdzie niedwuznacznie stawiał na powrót Niemców wysiedlonych z naszych Ziem Zachodnich".

Nie przypadkowo w tym procesie, Wysoki Sądzie, w toku tej rozprawy sądowej tak często padały słowa: Ziemie Zachodnie Polski. Te ziemie bowiem miały stanowić przynętę i zapłatę dla żołdaków Adenauera. Głośno o tym mówi Episkopat niemiecki, kardynałowie Frings i Wendell.

Powołując się na Bliss Lane'a mówił na przewodzie sądowym osk. Kaczmarek:

„Adenauerowska partia niemieckiej chadecji miała za zadanie zmobilizować naród niemiecki pod hasłem odwetu przeciw Polsce i Rosji sowieckiej. Antypolska i szowinistyczna polityka Adenauera cieszyła się poparciem katolickiego kleru i hierarchii zachodnich Niemiec". I dalej: „Wspomniał także wówczas ambasador ((Bliss Lane)... że Niemcy jednak będą kiedyś tym materiałem, który będzie użyty do celów wojennych i łącznie z tym mówił także, że Polska, a więc my — musimy się liczyć z korektura granic zachodnich".

A kiedy po przegranych przez Mikołajczyka wyborach Kaczmarek rozważa zagadnienie Ziem Zachodnich, to dochodzi do takich wniosków: „Jedną z najpoważniejszych pozycji była sprawa Ziem Zachodnich. Rozumiejąc kapitalne znaczenie tego zagadnienia — powiada Kaczmarek — umacniającego prestiż Rządu Polski Ludowej, ustaliłem problem Ziem Zachodnich na płaszczyźnie mojej polityki prowojennej. Doszedłem w mej świadomości do wniosku, że mniejszym złem jest rewizja granicy tych terenów, niż umacnianie przez nie ustroju ludowego. Wniosek ten był poza tym zrozumiałą konsekwencją ulegania koncepcjom amerykańskim i watykańskim, które traktowały nasze Ziemie Zachodnie jako zapłatę Niemcom za ich udział w przyszłej wojnie przeciw Wschodowi".

Nie inaczej ta sprawa wygląda w świadomości innych oskarżonych. Zapytany w tej kwestii osk. Danilewicz potwierdza: raczej zrezygnować z Ziem Zachodnich, byle tylko obalić ustrój.

Zastanówmy się przez chwilę nad potwornością tego co znaczą te słowa: stawiają na wojnę, liczą na wojnę, pracują dla wojny. Kto traktuje wojnę jako środek realizacji swych planów? Tylko ten, komu obce są zupełnie, obojętne są całkowicie losy ludzi i narodów, kto człowieka i narody traktuje jak mierzwę historii, dla którego miliony trupów i kalek są tylko pozycją obrachunkową w bilansie strat i zysków, a bezmiar cierpień ludzkich i spustoszeń materialnych, zniszczenie skarbów kultury i sztuki — pustym i pozbawionym znaczenia dźwiękiem. I oto znajdują się ludzie, uważający się za kapłanów katolickich, którzy stawiają na wojnę. Ludzie, którzy na ustach mają słowa o miłości bliźniego, a w sercach żądzę zniszczenia i mordu.

Głęboka, nieprzebyta przepaść dzieliła oskarżonych od narodu polskiego

Dolar stał się walutą szpiegów i dywersantów. Zasilano dolarami ośrodki szpiegowskie i dywersyjne. W zamian żądano konkretnej roboty. Kaczmarek i jemu podobni ochoczo spełniali zlecenia. Kaczmarkowie bynajmniej nie gardzili dobrami doczesnymi i obficie z nich korzystali, lecz Kaczmarkowie pracowali dla wojny przede wszystkim z nienawiści do Polski Ludowej. Robili to, co się nazywa brudną robotą. Uprawiali dywersję polityczną i gospodarczą, siali panikę, rozpowszechniali wrogą propagandę, podsycali plotkę, pomagali w radiodywersji atlantyckim szczekaczkom. I wreszcie zbierali i przekazywali wrogowi informacje szpiegowskie, stali się więc faktycznie agentami obcego wywiadu. Taka była logika zdrady. Nienawiść pchała do walki z narodem. Walka pchała do współdziałania z obcymi i wrogimi mocarstwami. Wróg żądał konkretnej roboty. Domagał się informacji politycznych, gospodarczych i wojskowych. Kto raz się z nimi związał — staczał się w końcu do roli szpiega.

Taka jest meta kariery politycznej ks. biskupa Kaczmarka i jego współpracowników, zasiadających na ławie oskarżonych przed Trybunałem Polski Ludowej. Nienawiść do odrodzonej Polski i uległość wobec perfidnej polityki Watykanu popchnęła ich na drogę zdrady i zaprzedania się wrogom Polski. Raczej wojna, raczej pożoga i zniszczenie całego kraju, raczej oddanie go w niewolę i pozbawienie Ziem Zachodnich — aniżeli państwo ludowe, aniżeli władza robotników i chłopów. Głęboka, nieprzebyta przepaść dzieliła tych ludzi na ławie oskarżonych od narodu polskiego.

Naród polski buduje w ciężkim trudzie swą przyszłość. Nie ma Polaka, który by nie radował się naszymi osiągnięciami, naszymi budowlami pokojowego budownictwa, który by się nie cieszył każdym nowym osiągnięciem, każdym osiedlem, każdą uruchomioną fabryką, każdą nowootwartą szkołą.

Pamiętamy z jaką czułością oglądaliśmy dopiero przywrócone do dawnej świetności warszawskie Stare Miasto. I pomyśleć, że sa tu wśród nas ludzie, którzy każdy nowy obiekt naszego Planu 6-letniego, naszego socjalistycznego budownictwa oglądają ze strony wręcz przeciwstawnej: jako obiekt, o którym należy donieść naszym wrogom, o którym trzeba zgromadzić jak najwięcej informacji, który ma posłużyć za cel dla bombardowania wraz ze wszystkim tym, co uratowaliśmy od zagłady i tym, co zbudowaliśmy w ciągu tych lat niepodległej Polski Ludowej. Oto miara przepaści między nimi, tymi, którzy odcięli się od narodu, a narodem polskim. My budujemy — a oni nie tylko sabotują tę pracę — ale szykują zniszczenie owoców naszej pracy, zagładę naszych miast i osiedli, zakładów przemysłowych i szkół, dzieł sztuki i pomników kultury narodowej. Między nimi a milionami Polaków wierzących i niewierzących, partyjnych i bezpartyjnych, ale związanych jedną nierozerwalną więzią miłości Ojczyzny — wznosi się mur nieprzeniknony. Wzięli rozbrat z narodem — naród wyobcował ich spośród siebie, odizolował — pozostali w

Przemówienie prokuratora Zarakowskiego

(Dalszy ciąg ze str. 3)

cyjnego podziemia, aby użyć ich wpływów, dla oddziałania na wyniki referendum, przeciwko władzy ludowej. Nawiązuje z podziemnymi ugrupowaniami stosunki, wykorzystuje dla poparcia przy wyborach agenta imperializmu amerykańskiego — Mikołajczyka.

Do działań tych oskarżony Kaczmarek wciąga szereg reakcyjnie nastawionych podległych mu księży, w szczególności osk. Dąbrowskiego i Widłaka, księży Sobałkowskiego, Błaszczkiewicza, Łagowskiego i innych.

Od początków przestępczej działalności oskarżonego Kaczmarka po wyzwoleniu najbliższym jego współpracownikiem staje się oskarżony Danilewicz, który jak zostało stwierdzone na przewodzie sądowym uczestniczy w konferencjach z Hlondem.

Równolegle do dywersji politycznej utworzony przez Kaczmarka przestępczy, antypaństwowy i antyludowy ośrodek, zgodnie z dyrektywami Hlonda i wskazówkami Bliss Lane'a, rozpoczyna zbieranie wiadomości politycznych i gospodarczych. W zbieraniu wiadomości uczestniczą jako najbliżsi współpracownicy oskarżeni: Danilewicz, Dąbrowski a także Widłak.

Celem uzyskania większej ilości wiadomości oskarżony Kaczmarek wydaje polecenia podległym dziekanom, aby w sprawozdaniach z pracy duszpasterskiej podawali wiadomości natury gospodarczej i politycznej.

Zasadniczym celem oskarżonych było — obalenie ustroju ludowego w Polsce

Wiadomości te podawane mu przez księży, w wielu wypadkach nieświadomych celu, dla którego są przeznaczone, oskarżony Kaczmarek wykorzystuje w przygotowywanych z pomocą Danilewicza i Dąbrowskiego raportach i sprawozdaniach wywiadowczych.

Od zarania działalności stworzonego przez Kaczmarka antypaństwowego ośrodka zasadniczym celem jego było obalenie ustroju ludowego w Polsce.

Bankructwo imperialistycznej dywersji przeprowadzanej przez Mikołajczyka zmusiło mocodawców oskarżonego Kaczmarka i jego samego do zmiany taktyki.

Nadzieja bankrutów staje się stawka na przygotowywaną przez amerykańskich agresorów wojnę. W związku z tym oskarżony Kaczmarek otrzymuje polecenie przestawienia akcji dywersyjnej w kierunku przeciwdziałania konsolidacji politycznej i rozwojowi gospodarczemu kraju. Oskarżony Kaczmarek opracowuje metody prowadzenia tej akcji dywersyjnej i usiłuje inspirować w tym kierunku innych biskupów na konferencji odbytej w Gnieźnie w kwietniu 1947 r. jak również w szeregu rozmów indywidualnych. Akcja ta uzyskuje aprobatę Hlonda, a odpis swoich wytycznych Kaczmarek przekazuje Bliss Lane'owi oraz po uzgodnieniu z Hlondem przesyła do tak zwanego „rządu londyńskiego" za pośrednictwem przedstawiciela KPOPP Żółtowskiego, któremu przy pomocy Danilewicza załatwia nielegalny wyjazd do Londynu.

Wykorzystując wszystkie dostępne formy działalności duszpasterskiej, a w szczególności powołane jeszcze w 1945 r. referaty duszpasterskie, których zadaniem miała być kontynuacja politycznej działalności Akcji Katolickiej, oskarżony Kaczmarek i kierowany przez niego antypaństwowy ośrodek wzmaga propagandę przeciwko dokonywającym się podówczas dalszym reformom społeczno - gospodarczym, przeciwstawia się odbudowie kraju i realizacji planów gospodarki narodowej.

Przedstawione Sądowi i częściowo ujawnione na rozprawie dokumenty oraz zeznania oskarżonych i świadków w pełni potwierdziły tę przestępczą działalność oskarżonych oraz wykazały głębię nienawiści z jaką oskarżeni działali, skoro zakazali nawet zbierania ofiar na odbudowę Warszawy.

Równocześnie grupa oskarżonego Kaczmarka podejmuje szerzenie propagandy wojny, przeciwstawiając się prowadzonej na całym świecie akcji obrony pokoju. Znalazło to swój wyraz w nastawieniach udzielanych klerowi i wiernym co do Apelu Sztokholmskiego.

Propaganda wojenna i działalność dywersyjna oskarżonego Kaczmarka i jego wspólników znajduje aprobatę i zachętę w nowych wytycznych przywożonych z Watykanu przez udających się tam kolejno biskupów i specjalnych wysłanników Watykanu i Episkopatu amerykańskiego jak biskup Turowski, ksiądz Tochowicz, Piwowar i notoryczny agent wywiadów watykańskiego i amerykańskiego, zakonnik Kolbuch.

Równolegle z tym aktywizuje się i działalność wywiadowcza grupy oskarżonego Kaczmarka. W związku z tym, iż uzyskiwane tu drogą materiały wywiadowcze mają służyć wojennym planom imperialistów, wywiad zostaje nastawiony na rozpoznanie potencjału gospodarczego oraz ducha obronnego ludności. To ostatnie miało szczególne znaczenie z punktu widzenia przygotowywania „piątej kolumny" imperializmu.

Działalność tę oskarżony Kaczmarek rozszerza poza teren diecezji kieleckiej. Zbiera wiadomości z diecezji katowickiej, sandomierskiej, włocławskiej i lubelskiej, współpracując z niektórymi księżmi tych diecezji.

Gromadzone w ten sposób wiadomości oskarżeni Kaczmarek, Danilewicz i Dąbrowski przy udziale oskarżonej Niklewskiej i innych przekazywali do ambasady USA w Warszawie bezpośrednio lub też rezydentom wywiadu amerykańskiego Szudyemu i Osińskiemu, występującym na zewnątrz w charakterze przedstawicieli różnego rodzaju amerykańskich organizacji dobroczynnych. Niezależnie od tego zbierane wiadomości przekazywane były ks. Piwowarowi i Kolbuchowi, pozostającym na usługach wywiadu amerykańskiego i Watykanu.

W związku z działalnością dywersyjna i wywiadowcza i na potrzeby tej działalności oskarżeni otrzymywali fundusze w dolarach od amerykańskich ośrodków dyspozycyjnych.

Opisana działalność oskarżonych Kaczmarka, Danilewicza, Dąbrowskiego, Widłaka i Niklewskiej wypełnia dyspozycje artykułów przypisanych im w akcie oskarżenia.

Z watykańskiej szkoły wychodzili ludzie bez ojczyzny

Wysoki Sądzie!

W zeznaniach swoich świadek Szelhaus kreśląc sylwetkę Hlonda opowiedział o autentycznym zdarzeniu, którego przebieg pozwolę sobie przypomnieć.

W czasie odbywającego się w Rzymie, w gronie kilkunastu osób obiadu, kiedy kardynał Hlond opowiadał jakąś historię — został zapytany przez swego kapelana ks. Modzelewskiego w ten sposób: Eminencjo, kiedy to było, czy jak eminencja był Niemcem czy jak już Polakiem?

Hlond uśmiechnął się i powiada: już wtedy byłem Polakiem. We Włoszech był uważany za Włocha, Niemcy i Austriacy uważali go za Niemca, Polacy za Polaka. W rzeczywistości — jak powiada świadek Szelhaus — był to człowiek bez ojczyzny, kosmopolita, watykańczyk.

Tacy ludzie wychodzą z watykańskiej szkoły, takich ludzi Watykan wysuwa na kierownicze odpowiedzialne stanowiska w swojej hierarchii.

Na takiego człowieka wychowywał Watykan biskupa Kaczmarka. Biskup Czesław Kaczmarek w okresie przedwojennym myślał o swojej karierze, myślał o utrzymaniu dobrych stosunków z ziemiaństwem, z sanacją, z II Oddziałem sztabu generalnego, tylko nie myślał o Polsce. Mało tego, nienawistna mu była myśl o Polsce robotników i chłopów.

I wtedy gdy czarna noc okupacji welonem nieszczęść okryła jego kraj rodzinny, biskup Kaczmarek myślał o tym, jak zręczniej, jak efektowniej zrealizować wytyczne msgr. Orsenigo. Nie widział, nie chciał widzieć Polski Oświęcimów, Majdanków. Polski walczącej o wolność. Mało tego, przeciwko tej Polsce walczącej występował.

A wtedy, gdy wyzwolona, okryta ranami ruin i grobów, lecz zwycięska — została wyniesiona na barkach tych, którzy pracą tworzą wszelkie dobra, którzy żywią i bronią, biskup Kaczmarek nie uznał Polski. To nie była jego Polska, to nie była Polska Sosnkowskich, Polska obszarników i wyzyskiwaczy. To była Polska robotników, chłopów i pracujących inteligentów. Kaczmarek walczy więc z tą Polską.

Zobaczył ją i uznał dopiero tu na sali Sądu, gdy w majestacie praw stanowionych przez lud zażądała: zdaj sprawę z czynów swoich. Zdaj sprawę nie w zaciszu salonów dyplomatycznych, lecz w obliczu całego narodu. Wtedy zobaczył biskup Kaczmarek Polskę. I zobaczył coś jeszcze. Zobaczył, że jest bankrutem. Zobaczył, że stanął poza narodem, że naród, budując nowe życie jak potężna rzeka płynie własną drogą. Zobaczył, że przyznanie się do niego jedynie kilkunastu oczajduszów z Londynu, ludzi bez czci, bez sumienia, bez ojczyzny. Zobaczył, że przyznają się do niego zawodowi deprawatorzy ludzi, garstka nieobliczalnych awanturników, że spadł do poziomu dwójkarzy i agentów wszelkich wywiadów, do poziomu Chromeckiego, Szelhausów i Szudych.

Na sali sądowej biskup Kaczmarek przeraził się drogi, którą przebywał

Przeraził się biskup Kaczmarek drogi, którą przebywał, przeraził się swoich własnych zbrodni. Jestem winien — powiedział. Lecz nawet w tym „jestem winien" jeszcze nie potrafił być szczery do końca, tak jak nie potrafił być szczerym i prostym jego uczeń i wychowanek ks. dr Józef Dąbrowski, do końca obłuda różnie ideologicznych usiłujący pokrywać fakty zbierania zwykłych szpiegowskich danych.

Tak również nie potrafił do końca być szczerym ks. kanonik Jan Danilewicz. Jakże różną jest w tym gronie osk. Niklewska Waleria, skromna siostra zakonna. Szczerze i prosto powiedziała Sądowi: „Wiedziałam co robię, wiedziałam, że jest to zła robota, robota przeciwko narodowi, ale wychowana w zakonie, wkręcona w tryby żelaznych nakazów dyscypliny zakonnej, nie nie znacząca wobec biskupich fiolet — nie miałam siły, odwagi i woli powiedzieć — nie. Nie będę pracowała przeciwko swemu narodowi".

Zapewne wiele z tego potwornego łańcucha zbrodniczych faktów poznała siostra Niklewska dopiero tu na sali sądowej. Wysoki Sądzie. Przewód sądowy wykazał, że Niklewska stała się ofiarą watykańskiej polityki tak jak wiele jej podobnych. I to zrozumiała siostra Niklewska i dlatego jej żal i skrucha zabrzmiały nutą szczerej prawdy. Wysoki Sądzie, z całego przebiegu procesu najwyraźniej przebija fałsz, dwulicowość zewnętrznej osłony, pod której przykryciem oskarżeni usiłowali ukryć swą działalność przeciwko państwu ludowemu, przeciwko żywotnym interesom własnego narodu.

Pobudki, które pchnęły oskarżonych na drogę przestępstw i zdrady wypływały nie z potrzeb ich funkcji duchownych, lecz podyktowane były polityką była to polityka wrogów władzy ludowej. Funkcje duchowne służyły oskarżonym jako parawan, osłaniający wrogą akcję przeciwko państwu ludowemu.

Oskarżeni sądzeni są za to, że obrali sobie za cel swej działalności walkę przeciwko istniejącemu w Polsce ustrojowi społecznemu, walkę przeciwko obowiązującym prawom. Dla celów tej walki usiłowali oni wykorzystać swe funkcje kapłańskie.

Podstawową zasadą Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jest poszanowanie wolności sumienia, wolności wyznania, wolności obrządków religijnych. Od pierwszych chwil swego istnienia władze Polski Ludowej zasady te konsekwentnie głoszą, stosują i bronią niezależnie przed wszelkimi próbami naruszenia ich. Również i oskarżeni nie mieli co do tego i nie mają — jak to dobitnie wynika z ich zeznań i z ich obrony — najmniejszych wątpliwości.

Ale niemniej jasno i stanowczo trzeba tu stwierdzić, że oskarżeni nieustannie, na każdym kroku, w ciągu całej swej działalności przestępczej gwałcili te zasady wolności sumienia i wolności wyznania. Pod przykryciem praw, obowiązujących w tej dziedzinie, nadużywając wolności, z której korzystają w Polsce Ludowej wszyscy duchowni, pełniący funkcje kapłańskie i zakonne, oskarżeni wykorzystali tę wolność dla walki przeciw najżywotniejszym interesom narodu, aż do wysługiwania się zagranicznym wrogim ośrodkom, knującym nową wojnę, nową napaść na nasz kraj, godzącym w niepodległość naszej Ojczyzny.

Nadużywając zaufania ludzi religijnych, oskarżeni podeptali uczucia ludzi wierzących zamieniając teren Kurii biskupiej i swe wysokie godności duchowne w ośrodek działający przeciwko interesom państwa i narodu, w ośrodek wrogich knowań z agenturami państw obcych.

Nadużywając uczuć ludzi wierzących, nie wahali się przed wykorzystywaniem świątyni, ambony, konfesjonału dla siania niechęci, nieufności, wrogości w stosunku do państwa ludowego, podszczuwali uporczywie przeciwko wypełnianiu obowiązków obywatelskich, czynili wszystko, aby rozszczepić jedność narodu.

Natchnieniem dla tego wyzutego z godności narodowej i religijnej ośrodka był ksiądz biskup Kaczmarek — faworyt Watykanu, zausznik Becka, „krzyżowiec" antykomunizmu, sługa hitleryzmu, chwalca narodowego zaprzaństwa i kapitulacji.

Chodzi tu nie o sprawę jednego człowieka czy kilku ludzi. Chodzi o klimat tego środowiska, w którym lęgła się zdrada żerująca na religii i uczuciach wierzących.

Ta logika pogardy dla ludu, zdrady narodu poprowadziła ich na dno upadku moralnego, poprowadziła do wyczynów szpiegowskich. Raczej potop niż władza ludu. Raczej pożoga wojenna niż władza człowieka pracy — robotnika i chłopa. Lepiej sprzedać się diabłu hitlerowskiemu w jego adenauerowskim wcieleniu niż pogodzić się z rządem robotniczo - chłopskim. Taki obłęd mógł się zrodzić jedynie w klimacie moralnym środowiska reakcyjnego kleru, w szkole obłudy i spaczenia moralnego, w klimacie wynaradawiania się, wyobcowania się od mas, od narodu.

W takim klimacie, którego źródłem natchnienia jest Watykan zwyciężają wbrew nakazom Ojczyzny nakazy polityczne Watykanu.

W takim klimacie pleni się obłuda, fałsz i zaprzaństwo.

Iluż jeszcze ludzi ta obłędna polityka błogosławiąca rzezie i mordy, nakazująca wyrzekać się naturalnego i przyrodzonego każdemu człowiekowi uczucia miłości Ojczyzny, złamała.

Ileż sumień wypaczono dyscypliną posłuszeństwa wobec Watykanu zmuszając księży do działania wbrew sumieniu i wbrew sercu.

Przed każdym polskim biskupem, przed każdym księdzem stoją tylko dwie drogi: z Polską — czy przeciw Polsce

A przecież oskarżeni Kaczmarek, Danilewicz, Widłak, Dąbrowski i Niklewska mieli pełną możność pracy na niwie religijnej.

Dawała im tę możność Ojczyzna. Zapewnił im nie tylko pełną swobodę, ale i obronę wierzeń Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Gwarantowała tę wolność karta praw narodowych — Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Przecież mieli pełną możność uzgadniania swoich religijnych funkcji z Rzymem. Jednego od nich tylko żądano: odróżnienia ziarna wskazówek religijnych od zatrutych plew watykańskiej polityki.

Przecież oskarżeni mieli wokół siebie dziesiątki i setki przykładów uczciwego godzenia obowiązków duszpasterza z obowiązkami obywatela. Jest w Polsce wielu uczciwych księży, cieszących się szacunkiem, albowiem spełniają uczciwie swe obowiązki.

Są tylko dwie drogi: z Polską czy przeciw Polsce. Należy wybrać między polską a obcą racją stanu.

Te drogi stoją przed klerem polskim, przed każdym biskupem, przed każdym księdzem.

Większość naszego duchowieństwa już obrała drogę właściwą, drogę polskiej racji stanu. Ci są razem ze wszystkimi patriotami polskimi, są z całym narodem budującym szczęśliwą przyszłość.

Wielokrotnie na to wskazywali przedstawiciele Rządu. Jak najwyraźniej sformułował to Bolesław Bierut mówiąc: „Jest sprawą hierarchii kościelnej, aby w najbliższym czasie zdecydowała, czy chce korzystać z tych uprawnień i możliwości, które dla niej są zarezerwowane w Polsce Ludowej, zgodnie z deklaracją rządową o stosunkach między Państwem a Kościołem, czy chce — jednym słowem — oprzeć swą działalność na zasadach lojalności względem Państwa Ludowego, czy też wybierze sojusz z wrogimi siłami antyludowymi i antynarodowymi, sojusz z obcymi potencjami i podziemiem.

Poszanowanie uczuć religijnych i kultu religijnego jest naszą niezłomną zasadą, której ściśle będziemy przestrzegać, lecz stosunek do hierarchii kościelnej zależeć będzie też od jej postawy wobec Państwa".

Oskarżeni nie usłuchali tych słów, nie przerwali swojej zbrodniczej działalności, oskarżeni bowiem wybrali drogę sojuszu z „wrogimi siłami antyludowymi i antynarodowymi, sojusz z obcymi potencjami i podziemiem".

I za to powinni ponieść odpowiedzialność. Ale zarazem nie chcemy zamykać oczu na walkę wewnętrzną tych ludzi, którzy sprzeniewierzywszy się narodowi szukają dziś drogi do naprawienia zła, odsłaniają tajemnicę działającego z całą perfidią mechanizmu zdrady.

Niechaj twardy i sprawiedliwy wyrok Sądu uwzględni wszystkie okoliczności ujawnione w toku całego przewodu sądowego i w zeznaniach oskarżonych.

Niechaj zejście ich na manowce zaprzaństwa i zdrady, ich wyodrębnienie w narodzie i płynące stąd nieuchronne bankructwo — będą ostrzeżeniem dla tych wszystkich, nie wyłączając dufnych książąt Kościoła, którzy w swym zaślepieniu niechęci do władzy ludowej, w swej pysze i bucie, nie chcą zejść z drogi awanturnictwa i knowań przeciwko państwu i narodowi.

Jest jedna tylko droga uchronienia się przed wzgardą ludu — uznanie autorytetu Państwa Ludowego i jego praw.

Nie chcemy podziału na wierzących i niewierzących — wszyscy dźwigamy wspólnymi siłami nasz kraj wzwyż ku chwale Ojczyzny. Jedność narodu jest dla nas prawem najwyższym, a rozbijaczy i mącicieli nie będziemy tolerować.

Szanujemy wierzenia, zwyczaje i uczucia każdego uczciwego człowieka i stać będziemy twardo na gruncie swobody religijnej, lecz wara komukolwiek pod osłoną Kościoła judzić przeciw narodowi i szkodzić Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Przemówienia obrońców

Następnie Przewodniczący Sądu udziela głosu adwokatowi Maślanko, obrońcy oskarżonego ks. biskupa Kaczmarka.

Adw. Maślanko podkreśla na wstępie, iż obrona, w obliczu zebranego materiału dowodowego, nie może mieć żadnych zastrzeżeń w przedmiocie kwalifikacji prawnej zarzucanych oskarżonym czynów. Obrońca osk. Kaczmarka zaznacza przy tym, iż przestępstwa jego klienta, chociaż popełniane na przestrzeni długiego czasu i w różnych okolicznościach — noszą ten sam charakter. Wypływają one z postawy i poglądów oskarżonego, które formowały się, jak podkreśla obrońca — pod podwójną presją Watykanu i Episkopatu.

Wychodząc z tego założenia, adwokat Maślanko analizuje zagadnienie stosunku swego klienta do sprawy Ziem Odzyskanych. Powołując się tu na zeznania świadka obrony ks. prałata Kotuli, obrońca podkreśla, iż podczas gdy szerokie rzesze duchowieństwa stoją niezłomnie na gruncie obrony granic na Odrze i Nysie, najwyższa hierarchia kościelna ma wręcz inny stosunek do granic zachodnich naszego Ludowego Państwa. „Kiedy zastanowić się bliżej — mówi adw. Maślanko — nad zagadnieniem stosunku duchowieństwa do granic zachodnich, to każdemu logicznie myślącemu człowiekowi musi się od razu nasunąć pytanie, czy to jest sprawa tylko osk. Kaczmarka i tych, którzy siedzą na ławie oskarżonych. Przecież umowa z 14 kwietnia 1950 r. w paragrafie 4 przewidywała zobowiązanie, że Episkopat w granicach sobie dostępnych będzie się przeciwstawiał wrogiej Polsce działalności, zwłaszcza antypolskim i rewizjonistycznym wystąpieniom części kleru niemieckiego."

Zwracając dalej uwagę Sądu na fakt, iż od momentu zawarcia Porozumienia pomiędzy Kościołem i Państwem upłynęło już 3 lata i dotychczas Episkopat nie wykonał swych zobowiązań — adw. Maślanko podkreśla, iż miało to niewątpliwy wpływ na postępowanie osk. Kaczmarka.

„Za takie stanowisko, które demobilizuje masy w stosunku do Ziem Zachodnich — mówi obrońca — odpowiadać sam Kaczmarek nie może."

Obrońca zwraca następnie uwagę na atmosferę panującą w Episkopacie polskim w sprawie stosunku do Ziem Zachodnich. Atmosfera ta, zdaniem adwokata nie mogła nie wywrzeć wpływu na postępowanie oskarżonego. Adw. Maślanko przypomina list papieża do biskupów niemieckich w 1948 r. „Trzeba było — mówi obrońca — być ślepym, ażeby nie wyczytać z treści tego listu, że jest to akt awangardy rewizjonizmu niemieckiego, że jest to wyraźny atak na granice zachodnie Polski. A jak zareagowano na ten list? Zaczyna się polemika prasowa, w której interpretuje się list papieski w ten sposób, że papież nie myślał tak jak pisał. Ale gazety niemieckie piszą, że papież tak właśnie myślał jak pisał. Obowiązkiem każdego obywatela jest mobilizowanie czujności. Tu jednak było wyraźne usypianie czujności".

Zwracając na to uwagę, obrońca zaznacza dalej, iż podobny jak do Ziem Zachodnich był stosunek Episkopatu do realizacji przez naród Planu 6-letniego. Akty walki z Planem Sześcioletnim mają swe źródło nie w diecezji kieleckiej — mówi adw. Maślanko.

Obrońca zwraca dalej uwagę na fakt bezwzględnego stosowania się biskupów do dyrektyw Watykanu również w sprawach, nie mających nic wspólnego z religią. Fakty takie występują z taką siłą tylko w naszym kraju, traktowanym przez dyplomację watykańską jako „ubogą krewną". Nie mogło to nie pozostać bez wpływu na działalność oskarżonego. „Tego nie ma w innych krajach tak samo katolickich — mówi obrońca — tego nie ma we Francji.

Powiedział pewien wybitny katolicki działacz społeczny na Zachodzie: „Wiarę naszą czerpiemy z Rzymu, lecz politykę naszą czerpiemy z domu". Ale w stosunku do Polski — mówi dalej obrońca osk. Kaczmarka — Watykan nie trzyma się tej zasady".

Adwokat zwraca uwagę, iż klient jego dopiero obecnie w całym świetle ujrzał swój błąd w stosunku do polityki Watykanu, popierającej militaryzm niemiecki i amerykański i płynące z tej polityki niebezpieczeństwa dla narodu polskiego. Podkreślając, iż osk. Kaczmarek był szczery w swych zeznaniach, obrońca zwraca uwagę na ten fakt, jako na okoliczność łagodzącą w stosunku do swego klienta. „Oskarżony przyznał fakty — podkreśla obrońca — nie tylko takie co do których był zmuszony przyznać się na zasadzie dokumentów okazanych mu w śledztwie. Prokurator w czasie siedmiu dni trwania przewodu sądowego złożył dużo nowych dokumentów i te nowe dokumenty potwierdziły szczerość przyznania się oskarżonego".

„Wysoki Sądzie — mówi dalej adw. Maślanko — oskarżony należał do czasu aresztowania do szeregów kontrrewolucji. Nie będę twierdził, że był szeregowcem, muszę przyznać, że był generałem w szeregach walki z postępem i demokracją — ale powiedział tutaj w Sądzie, że kapituluje.

Mówiąc o listach pasterskich oskarżonego w okresie okupacji, adw. Maślanko stara się wykazać, iż osk. Kaczmarek nie uprawiał kolaboracji policyjnej.

Kończąc swe wywody i prosząc Sąd o łagodny wymiar kary dla swego klienta adw. Maślanko stwierdza, iż jeśli w tej sprawie zostały ujawnione przyczyny zła, to nastąpiło to również dzięki postawie oskarżonego, który przyjął szczerą pozycję, przyznając się do wszystkich faktów, wskazując na wszystkie źródła zła i na wszystkie zakamarki i na kanały skąd płynęło to zło.

★

Obrońca oskarżonego ks. Danilewicza, adw. Nowakowski w swym przemówieniu przedstawia Sądowi przyczyny jakie złożyły się na to, iż ks. Danilewicz wkroczył na drogę antynarodowej działalności.

Osk. Danilewicz ulegał — jak wskazuje adw. Nowakowski — tym przedstawicielom hierarchii kościelnej, którzy całym swoim bytem i wpływami byli związani z ustrojem kapitalistycznym. Niewątpliwy — zdaniem obrońcy — wpływ na postawę osk. Danilewicza w okresie powojennym miał również zawarty w okresie międzywojennym konkordat, który czynił z Polski kolonię watykańską.

Wysuwając jako dalsze okoliczności łagodzące fakt przyznania się oskarżonego do winy, adw. Nowakowski wnosi o możliwie łagodny wymiar kary dla swego klienta.

★

Adwokat Bartoń — obrońca osk. ks. Dąbrowskiego na wstępie swego przemówienia podkreśla wpływ antypolskiej polityki Watykanu na hierarchię katolickiego Kościoła w Polsce. Fakt ten — jak stwierdza obrońca — miał olbrzymi wpływ na działalność wielu księży i wysokich dostojników kościelnych, fakt ten miał również wpływ na powstanie wrogiego, antyludowego ośrodka na terenie Kurii kieleckiej.

W wywodzie swym adwokat Bartoń uzasadnia twierdzenie, iż momentem decydującym o przestępczej działalności ks. Dąbrowskiego było przyjście jego do Kurii kieleckiej, gdzie zetknął się nie tylko z wrogim nastawieniem do Ludowej Polski ale i z aktywną wrogą działalnością niektórych członków tej Kurii, a przede wszystkim jej zwierzchnika — biskupa Kaczmarka. Dopiero w tej atmosferze — jak twierdzi adw. Bartoń — osk. Dąbrowski przekształca się z człowieka negatywnie ustosunkowanego do zachodzących w Polsce przemian — w aktywnie walczącego wroga nowego ustroju. Jednak swą wrogą działalność oskarżony prowadził — zdaniem obrońcy — wyłącznie jako posłuszny wykonawca poleceń swego zwierzchnika, biskupa Kaczmarka i działalność ta nie była wyrazem osobistych uczuć oskarżonego.

★

Obrońca oskarżonego ks. Widłaka — adw. Biejat powołuje się na fakt, iż jedynym wychowawcą oskarżonego Widłaka było seminarium duchowne, a następnym środowiskiem, w którym obracał się — byli księża z Kurii kieleckiej. Adw. Biejat dochodzi do wniosku, iż przyczyną przestępczej działalności oskarżonego Widłaka może być tylko wpływ, jaki wywierali nań jego przełożeni oraz przykład, jaki dawali mu swym postępowaniem.

„Seminarium — stwierdza adw. Biejat — było jego domem. Biskupa uważał za swego ojca i opiekuna. Każde polecenie przełożonych było dla oskarżonego Widłaka rozkazem. Chociaż winien sobie zdawać sprawę z tego, że te rozkazy i posłuszeństwa powinny dotyczyć jedynie sprawy wiary i religii — trzeba było do tego pewnego krytycyzmu, którego ks. Widłak został pozbawiony przez swe specyficzne warunki życiowe".

Pragnąc wykazać jak dalece znajdował się osk. Widłak pod wpływem swego biskupa, obrońca wskazuje, iż z chwilą aresztowania osk. Kaczmarka, ks. Widłak zaniechał swej przestępczej działalności.

W konkluzji swego przemówienia adw. Biejat prosi Sąd, aby przy rozważeniu kwestii winy i kary dla osk. Widłaka wziął pod uwagę wszystkie przytoczone przezeń okoliczności łagodzące.

★

Obrońca osk. Niklewskiej — adw. Hryckowian, kreśląc sylwetkę swej klientki, podkreśla wpływ czynników wychowawczych, społecznych i ideologicznych, które kształtowały światopogląd, wolę i charakter oskarżonej. „Od najmłodszych lat jej życia nakazywano jej ślepe niemal posłuszeństwo wobec przełożonych zakonnych. Skierowanie jej przez zakon na katolickie studium w Poznaniu, gdzie naukę religii i zasad wiary łączono ze wstecznymi i wrogimi prawdziwemu postępowi zasadami społeczno-politycznymi, ukształtowało umysł siostry Niklewskiej w duchu jednostronnego negowania wszystkiego, co postępowe".

Te, zdaniem obrońcy, elementy wykorzystane przez biskupa Kaczmarka sprowadziły oskarżoną na drogę działalności wrogiej interesom narodu polskiego.

Jako dalsze okoliczności łagodzące, obrońca podkreśla fakt, że oskarżona szczerze przyznała się do winy, jak również to, iż siostra Niklewska spotykała się u innych sióstr pracujących w „Romie" z nastawieniem wrogim wobec Polski Ludowej. Niektóre siostry zakonne, m. in. nawet i siostra przełożona były łącznikami pomiędzy biskupem Kaczmarkiem, a amerykańskimi ośrodkami wywiadowczymi.

W konkluzji obrońca wnosi o możliwie najłagodniejszy wyrok dla osk. Niklewskiej.

Ostatnie słowo oskarżonych

Po przemówieniach stron Sąd udziela głosu oskarżonym.

W ostatnim słowie osk. biskup Kaczmarek oświadcza:

„Wysoki Sądzie! Długie miesiące więzienia i miliony dni procesu były dla mnie wielkim przeżyciem. Całe moje życie i społeczno-polityczna w nim działalność były konsekwencją obranej przeze mnie polityki. Wartko płynąca rzeka mego życia została przerwana pobytem w więzieniu, gdzie poddałem szczegółowej analizie dni i lata ubiegłe. — Refleksje więzienne, konfrontacja z rzeczywistością oraz celem politycznym mego dnia wczorajszego uświadomiły mnie o przebywaniu dotąd na złej drodze. Widzę dzisiaj, że nie było to dobre. Nie tędy winna prowadzić moja droga do państwa i do narodu. Na tle obrazu, jaki przesunął się w tej sali wobec przedstawionych mi faktów, dokumentów i dowodów raz jeszcze poddałem analizie i rewizji moje życie polityczne. Nasuwa się, proszę Wysokiego Sądu, nieodparcie pytanie: Skąd wzięły się kolizje moich ostatnich lat. Chcę szczerze odpowiedzieć. Jedna jest tutaj odpowiedź: Nie rozumiałem i może pod wpływem pewnych obciążeń politycznych nie mogłem zrozumieć roli Kościoła w Polsce Ludowej. Wydawało mi się, że dla nas, katolików nie ma miejsca w nowej rzeczywistości. Nie mogłem po prostu zrozumieć, iż rzecz ta ma się inaczej i że Polska Ludowa to miejsce zarówno Kościołowi, jak i wiernym zapewnia. Tymczasem moją działalnością i moją negacją polityczną rzeczywistości polskiej odrywałem Kościół od mas wierzących. Już obserwacje ostatnich miesięcy pobytu na wolności przed moim aresztowaniem, a przede wszystkim rozważania więzienne przekonały mnie o rzeczywistości spójni, jaka istnieje pomiędzy narodem i państwem.

Dlatego sądzę, że Kościół, gdyby zajmował pozycję walki z państwem, to równocześnie odrywałby się od wierzących, którzy w swej zwartej masie opowiedzieli się za państwową linią polityczną.

Dążyłem do skierowania Kościoła na inną drogę, na której znalazłby się bez wierzących, na drogę izolowania katolicyzmu polskiego od twórczej współpracy z Państwem.

Nasza Rzeczpospolita jest dziś państwem ludowym, które w pokoju pragnie budować swój byt i szczęście doczesne. Lud wybrał drogę konstruktywnej polityki i odcięcie się zdecydowanie od destrukcyjnej linii, w którą ja mylnie zaangażowałem się.

W budowie państwa, którego włodarzem stał się lud w swojej większości wierzący, Kościół według mnie ma ogromną misję. Rola Kościoła wiąże się nierozerwalnie z zagadnieniem roli mas wierzących, wiąże się z problemem narodu, który buduje państwo ludowe. I w tej wspólnej budowie nie może braknąć Kościoła i misja nasza nie może polegać na walce z postulatami narodu.

Nie wolno nam odrywać się od mas pracujących, które budują dobrobyt, rozwój oświaty, opieki społecznej. Nie wolno nam się odrywać od wielkich wydarzeń międzynarodowych, wskazujących jak na szali światowej waży się siła konstruktywna pokoju i destruktywna wojny.

Zrozumiałem mój błędny stosunek do zagadnienia współpracy Kościoła i katolicyzmu polskiego z państwem, państwem, które buduje swą ludową przyszłość.

W zeznaniach przed Wysokim Sądem powiedziałem wyraźnie o mej negacji porozumienia zawartego między Episkopatem a Rządem. Dążyłem do tego, aby stało się martwą literą, a dziś widzę, że umożliwia ono współdziałanie Kościoła z Państwem, lecz tylko jedynie gdy ten wzajemny akt prawny będzie wykonywany i szanowany zgodnie z jego duchem. Jeśli przed więzieniem odwodziłem Episkopat od politycznych problemów porozumienia, to dziś pragnąłbym ten błąd naprawić.

Boli mnie jednak to, że dotąd rozchodziły się moje drogi polityczne z wolą i postawą narodu. Miast dodawać sił moim rodakom, miast umacniać naszą zwartość, umniejszałem odporność na zaborczą grozę nowej hakaty.

Nadprzyrodzone posłannictwo Kościoła zawsze buduje dobro narodu i wzmacnia twórczość jego obywateli.

Polska Ludowa zapewnia Kościołowi wykonywanie tej misji. Uzasadniony optymizm skłania mnie do stwierdzenia, iż Kościół Katolicki może znaleźć w państwie ludowym niezbędne warunki do pełnienia swych zadań, może znaleźć ochronę podstawowych praw swoich i wolności.

Proces toczył się przy szczelnie wypełnionej sali. Byli tu świeccy i duchowni, którzy obserwowali przebieg, rzeczywistość i wymowę rozprawy i sądzę zrozumieli, że biskup znajduje się na innej drodze. Rzeczywiście, przeszedłem wewnętrzne wyzwolenie od szkodliwie na mnie ciążących wpływów politycznych. Ufam w słuszność mego wyboru nowej drogi — współpracy z narodem i państwem.

Jako biskup pragnę stwierdzić, że w niczym nie sprzeciwia się to naszej wierze i powinności katolickiej. Odcięcie się moje od polityki kół watykańskich, o których obrońcy tak wiele dziś tu mówili, to odcięcie się moje jeszcze bardziej zbliża mnie do pasterza całego Kościoła, do Ojca Świętego. To odcięcie od polityki ułatwi mi utrzymać silniejsze więzy religijne ze stolicą apostolską w sprawach wiary, w sprawach moralności, w sprawach dyscypliny kościelnej, które stanowią o istocie Kościoła.

Wielka jest moja wina wobec narodu i państwa. Pragnąłbym poświęcić resztę życia swojego na to, aby tę winę zmazać. Ze skruchą ale i spokojem przyjmę wyrok.

Ośmielam się zwrócić do Sądu, aby umożliwił mi powrót do realizacji nowej drogi, drogi twórczej rehabilitacji destruktywnej przeszłości politycznej.

Apeluję do tych, do których może dojść mój głos, aby z mego błędu wyciągnęli dla siebie wnioski, aby poszli po drodze wierności dla państwa i narodu, wypełniając w ten sposób, jak sądzę, wolę bożą i misję Kościoła w Polsce".

Osk. Widłak w ostatnim słowie oświadczył: „Wysoki Sądzie. Zdaję sobie jasno i dokładnie sprawę, że swoim wrogim nastawieniem do Polski Ludowej wyrządziłem krzywdę własnemu narodowi. Od chwili wyzwolenia Polski wciągnąłem się w pracę, która miała na celu zniszczyć, usunąć obecny ustrój.

Nie obcą mi była również postawa naszego Episkopatu, jaką zajmował w stosunku do Polski Ludowej. To negatywne nastawienie, które powodowało cały szereg przepisów dawanych duchowieństwu, wskazywało dobitnie drogę nam podwiadnym.

Widzę to dzisiaj dobrze, że prowadzona przeze mnie walka z ustrojem Polski Ludowej, która według instrukcji Watykanu i oświadczeń Episkopatu była rzekomo konieczna dla obrony wiary i Kościoła, faktycznie przyniosła szkodę wiernym i Kościołowi. Wierni bowiem, którzy darzyli swoich kapłanów zaufaniem, którzy przewodnikom duchowym powierzali nie tylko tajemnicę sumień własnych, ale szukali rady i wskazówek w różnych dziedzinach życia, użyci byli do podłej roboty przeciw swej ojczyźnie, przeciw